



2472433

194
252
ZYWOT

CZŁOWIEKA POCZCIWEGO,

NA WZÓR

ZWIERCIADŁA MIKOŁAJA KŁEJA,

PRZEZ

E. ESTKOWSKIEGO.



Ref. Elmasz Kłeka

CZEŚĆ PIÉRWSZA I DRUGA.



WARSZAWA.

Nakład i własność G. GEBETHNE' R. WOLFFA.

1863

jeszcze
najwi



5122

Wolno drukować pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanej liczby egzemplarzy.

Warszawa dnia 1 (13) Kwietnia 1862 r.

p. o. Cenzora,

J. Błeszczyński.

UP - Kraków BG



1050151448

Druk Ig. Krośszyńskiego.

ŻYWOT CZŁOWIEKA POCZCIWEGO.

Miły Bracie! Któż jest dobrotliwszy od Pana Boga Wszechmogącego? Nikt. Bóg, jakoby ojciec najlepszy, we wszystkie potrzeby człowieka opatrzył. Ziemia rodzi zboże ludziom na chleb; woda wytryska z wnętrzości ziemi i gasi pragnienie człowieka; na poskromienie gorąca jest chłód i wiatry chłodzące, na zimno i mrozy dał Bóg ogień, drzewo, skóry ze zwierząt i wełnę z owiec. I dał Pan powietrze do oddychania, i mięso z bydła, i mleko, i masło, i ser, i pszczołom malutkim miód robić rozkazał dla ciebie, człowiecze! Ale dobrodziejstw boskich żaden śmiertelnik wyliczyćby nie potrafił. Jedną jeszcze łaskę boską ci powiem, a mało już nie największą.

Ludzie chodzą różnemi ścieżkami: jedni mają się ku Bogu, drudzy jakoby do czarta się ofiarowali; jedni żyją pocziwie, drudzy w ciężkich grzechach. I są tak źli ludzie, że oszukują, że kradną, że kalają się grzechem nieczystości, że zabijają, że rękę grzeszną na własnego rodzica podnoszą. Patrząc Bóg z wysokości niebieskich na to pomieszczone mrowisko różnego luda, ulitował się nędzy ludzkiej, i zesłał nam jednorodzonego Syna swojego, i świętych pańskich, a mędrców świata. A zesłał ich na to na ziemię, aby światłością boską ciemności rozpędzili, aby ciemnych a grzesznych ludzi opomnieli, aby powiedzieli: co jest złe a co jest dobre; aby rozświecali drogi ludzkie, a błędnemu człowiekowi żeby wskazali: która jest niebezpieczna droga, co do zatrażenia prowadzi, a która jest dobra droga, co do szczęśliwości ziemskiej i zbawienia wiekuistego prowadzi. O jednorodzonym Synie boskim, to jest o Zbawicielu świata, słyszycie każdą niedzielę i każde święto w kościele, bo przy kościołach postanowieni są kapłani, aby wiernemu ludowi opowiadali naukę Zbawiciela, i cuda jego, i odkupienie jego. Zaś święci pań-

scy, i mędrcomie świata, i ludzie poczciwi a pobożni, spisali naukę swoją w różnych księgach. Bo człek jest śmiertelny, a księga dobra przetrwa żywot jego. W tych świętych i mądrych księgach człowiek na piśmie się znajdujący czytać może, a te księgi są takie piękne, takie cudne, że się człowiek poczciwy w nich naczytać nie może. Więc ja widząc, że siła dziś jest ubożego ludu, co mądrości i poczciwych nauk łaknie, za co Bogu niech będzie chwała, pomyślałem sobie: nie mam ja złota ani bogactw, abym rozdał pomiędzy braci moich, ale dam im takie rzeczy, których złodziej ukraść nie może, i które w ogniu się nie spalą, i które człowiek ze sobą zabiera, gdy umrze, a przed Bogiem stanie. A wierz mi bracie, że takimi kosztownymi rzeczami są nauki dobre, mądrość i cnoty, które człowiek zanosi do duszy swojej, jako pszczoła znosi miód do ula swego. I ofiaruję ci, nie różne zioła, jakobyś z nich dopiero słodyczne zbierać miał, ale ofiaruję ci cały plastr gotowego miodu, którego ty po trochu zażywać masz, a już nie inaczej, jeno na potrzebę twoją. Plastrem takim jest ta książka, co ją w rękę trzymasz, a zebrany miód,

to są dobre i pożyteczne, i pocziwe nauki, które z mądrych i świętobliwych ksiąg, dla twego pożytku wypisałem. A powiadam tobie miły bracie: że kiedy w tych starych księgach czytałem, i wypisywałem z nich dla ludu pocziwego takie piękne, takie cudowne, takie mądre nauki, że wtedy tak mi się zdawało: że z wysokości niebieskich zstąpili na ziemię święci pańscy i mędrcomie świata, i że z grobu powstałi starzy nasi ojcowie pocziwi, co przed wieki pomarli, a wszyscy jako starcy poważni, mądrzy i cnotliwi; i zdawało mi się: że usiedli około mnie, i że rozmawiają, a ja słucham ich. A ja tylko czytałem ich księgi, które na ziemi zostawili. I znowu zamknąłem te księgi, a wejrzałem na ziemię naszą i przyjrzyłem się sprawom i obyczajom ludzkim, i słuchałem co mówią. A widziałem, że wiele ludu dzisiejszego odbiegło od pocziwości starych ojców swoich, co pomarli; i widziałem wiele ciężkich grzechów ludzkich, co jako żelazne kajdany pętają dusze ludzkie; i nasłuchiłem się skarg ludzi cnotliwych, co się żalą na złości, na przeklęstwa, na łamanie przykazań boskich, na przedajność, na krzywoprzysięstwo

5
i na inne sromotne postęпки ludzkie. I przekonałem się: że ludzie wiele złego broją, ale nie tak ze złej woli, tylko z niewiadomości, i że ich nikt nie pouczy. Więc pomyślałem sobie: gdyby ci ludzie czytali owe mądre i świątobliwe księgi, toby już pewnikiem obrzydzili sobie grzechy i złości, a nawróciliby się do Boga, i spłynęłoby na lud ubogi błogosławieństwo boskie, jakoby rosa niebieska na zwiędłe łąki. Więc powiedziałem sobie: powybieram z tych ksiąg najlepsze ziarna, wypiszę najpiękniejsze nauki, i dodam, co mi się najpotrzebniejszego zdawać będzie, i każę to wydrukować, i rozesłać pomiędzy braci moich. Wszystko to spisałem w jedną księgę, i ofiaruję wam ją, bracia, tak szczerze, jak mi Bóg miły. A już taką mam wiarę, że który człowiek w tej książce czytać będzie, że ten ją jako przyjaciela szczerego lubić będzie, i że tego przyjaciela często się radząc, pięknie a pocziwie żywot swój ustanowi. To też ja tej książce, co ją wam ofiaruję, takie dałem imię: *Żywot człowieka pocziwego*.

Ten żywot człowieka pocziwego, jest jakoby zwierciadło. W zwierciadle widzisz bracie

samego siebie, i widzisz: gdzie brudno, gdzie krzywo, gdzie szpetnie; i widzisz: gdzie czysto, gdzie ładnie, gdzie dobrze. Więc tak się też przeglądać możesz w tym żywocie człowieka pocziwego, a jakobyś na własne oczy patrzył, tak widzieć będziesz: co robisz dobrze, co robisz źle; który obyczaj twój jest przyzwoity, a który jest obrzydliwy; który uczynek twój jest Bogu i ludziom przyjemny, a od którego cnotliwe oczy się odwracają. A widzieć będziesz w tém zwierciadle, czyli w tej książce: cały żywot człowieka, od urodzenia aż do zamknięcia powieki w starości. Człowiek żyje w trzech wiekach, to jest w młodości, w średnich wiekach i w starości. Więc ja też tę książkę podzieliłem na trzy zwierciadła, czyli na trzy książki, czyli na trzy części.

Pierwsza część jest zwierciadłem dla młodego człowieka od urodzenia aż do średnich lat, i widzieć tam bracie możesz: jakie są przypadki młodego, jakie ma być wychowanie jego, i ćwiczenie, i nauki, i postanowienie, i jak się brać powinien do chleba, co wszyst-

ko najbardziej rodzicom potrzebne jest, aby wiedzieli.

Druga część jest zwierciadłem dla człowieka w średnim wieku, i widzieć tam można: jaka ma być sprawa około niego, jakie ożenienie, jakie postęпки, i jaki ma być jego żywot poczciwy a stateczny.

Trzecia część jest zwierciadłem dla starego wieku, i widzieć tam możesz: jako się podstarzały człowiek ma w żywocie swym sprawować, jak sędziwe swoje lata prowadzić spokojnie, wdzięcznie, na pożytek bliźniego, w bojaźni pańskiej, i jako nie ma mieć ostatniego strachu, a być przygotowany, kiedy Pan zapuka do duszy jego i przez sumienie mu powie: człowieku, dożyłeś lat sędziwych, otwieram ci teraz bramy do żywota wiekuistego, więc opuść świat ziemski, zostaw niepotrzebne pieniądze i inne rzeczy, a zabierz cnoty twoje, abys zrobił rachunek z żywota twojego: ażalizes poczciwie żył, albo w złościach.

Więc widzisz bracie, że to jest zwierciadło i przyjaciel doradny na cały żywot twój. Zaglądaj często do téj książki, a do tego zwierciadła, abys chodził drogami pańskimi,

aby żywot twój pocziwy był, i ażebyś miał
szczęśliwość ziemską, a po śmierci abyś ja-
sność wiekiustą i święte oblicze Boga oglądać
mógł. Szczęść ci Panie Boże!

CZEŚĆ PIĘRWSZA.

CZYLI

ZWIERCIADŁO DLA MŁODEGO.

Jakie ma być człowieka pocziwego stanowienie i zachowanie od urodzenia aż do średnich lat jego.

Aby żywot człowieka pocziwy był, potrzeba ci bracie najprzód poznać Boga wszechmogącego i stworzenia jego.

Wszechmogący jest Bóg, a wielkie i wspa-
niałe są stworzenia jego. Wszechmocności
Boga żaden rozum ludzki nie ogarnie, ani je-
go spraw, ani jego sądów, ani jego rządów.
Przed wieki nic nie było. I z nicości stworzył
Bóg mocą swoją na początku świat, to jest:

ziemię, niebo, światłości niebieskie, morze niezmierzone, zwierzęta niepolicone, i rośliny, i wszystkie inne rzeczy. A wszystko takie dziwne, takie piękne, takie cudowne, że się oko ludzkie napatrzeć nie może, ani rozum nadziwować. Słońce wschodzi i zachodzi, jakoby pożar, na niebie łuny rozpościerając. W obłokach huczą grzmoty i trzaskają straszliwe pioruny. Skowronek, licha ptaszyna, z małej gardziółki silnym głosem chwali Pana. Małeńka pszczołka lata z kwiatka na kwiat, zbiera słodyczne, znosi miód i воск, zlepia cudowne plasty, a brzęczy, a spieszy się, jakoby rozumiała. Na które stworzenie spojrzysz, to każde dziwne, i chwałę Stwórcy swego wypowiada. Zwierzęta leśne na nogach biegają; ptastwo skrzydłami wywija, i jak po ziemi, tak po powietrzu lata, gdzie nic nie ma; ryba bez nóg i skrzydeł po głębokościach wodnych pływa, gdzie nic się nie utrzyma, tylko na dno spada. Ślimak ze skorupą na grzbiecie czołga się po ziemi, jakoby domek swój nosił. Patrz na tę gasienicę na drzewie: obwija się w pajęczynę jakoby w śmiertelną koszulę, sama sobie trumienkę ulepia, i umiera, a gdy ciepła słonecz-

ne wszystko ogrzeją, pęka trumienka, i wylatuje z niej śliczny motylek, który rośnię pije, a słodyczami z kwiatów się żywi. Albo przypatrz się człowieku tym cudnym kwiatom: nie przedzą, a jak ślicznie lilia albo róża ozdobiona jest.

A ileż cudów ujrzelibyśmy, gdyby nam się niebo otworzyło. Tam są dusze cnotliwych ojców naszych, tam są przeczyste anioły, które Bóg ku czci swęj, i ku służbie swojej stworzył. Te czyste duchy patrzą na święte oblicze pańskie, jako dziecicę patrzy na matkę swoją. Ale zasłonięte są te niebieskie rzeczy dla oka śmiertelnego.

Alboż także nie dziwny i cudowny jest człowiek? Ta święta ziemia, po której chodzimy, to prawie ciałem naszym jest. Bo z tęj ziemi zrobił Bóg na początku postać człowieka; a jakie szycowne i do wszystkiego zręczne jest to ciało ludzkie. Potem tchnął Pan w ową postać ducha swojego, i cudownym sposobem stanął pierwszy człowiek żywy, Adam, ojciec narodu ludzkiego. A odarzył go Bóg więcej, niż wszystkie stworzenia ziemskie, bo stworzył go w takiej niewinności, i w świątobliwości, i w dostoj-

jeństwie, i w rozumie, i w nieśmiertelności, mało nie jako anioła. Potém, żeby nie został samotny na świecie, jako sierota i pustelnik, stworzył mu niewiastę urodną i podobną do niego. A tu znowu pokazała się moc pańska. Bo Pan uśpił Adama snem twardym, wyjął kość z boku jego, a z téj kości uczynił ową pierwszą niewiastę, Ewę, matkę całego narodu ludzkiego. Tę pierwszą kobietę, dał Bóg pierwszemu mężczyźnie jako ślubną żonę. A tak postanowił Pan święty związek małżeński, i złączył pierwszą parę, i błogosławił jej mówiąc: *róście i mnożcie się, i napelniajcie ziemię.*

Wiadomo ci jest, chrześcijański bracie: jako zły duch, a strącony z nieba anioł, pozazdrościł szczęścia pierwszym rodzicom naszym, jako skusił Adama i Ewę do przestąpienia przykazania boskiego, jak uczynili pierwszy grzech, jak utracili niewinność, i świątobliwość, i dostojęństwo, jak Bóg ich wygnał z rozkosznego raju. I założył na człowieka srogi zakład, a okrutny dekret, mówiąc: *jadłeś z drzewa, z którego ci był kazał, abys nie jadł; w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, boś jest proch i w proch się*

obrócisz. Lecz Bóg jest nieprzebrany w miłosierdziu swoim, a zemsty u niego nie ma. Więc owym grzesznym ludziom dał otuchę, i obiecał im, że im przyśle jedynego Syna swego, a Ten cały naród ludzki od grzechu wykupi, i zamknięte bramy niebios znów ludziom otworzy, jako się też stało. I przyszedł Zbawiciel na świat, i żył 33 lat między ludźmi, i umarł na krzyżu, i ród ludzki od zatracenia wykupił, i zostawił nam taką naukę, że jeżeli podług niej żywot nasz ustanowimy, że wtedy osiągniemy szczęście na ziemi i żywot wieczny w niebie.

Ludzie rozmnożyli się po pustej ziemi.

Wróćmy się jeszcze do pierwszych ludzi na ziemi, bo dziwnie było na początku, a rozumowi ludzkiemu rozważać to, przyjemnie jest. Od pierwszego rodzica naszego począł się ród ludzki mnożyć. I rodziły się syny, i córki, i wnuki, prawnuki, a wszystkim dawał Bóg żywot bardzo długi. Zaczęli się rozchodzić w różne strony: jedni poszli w te strony, gdzie słońce wschodzi, drudzy poszli tam, gdzie za-

chodzi, inni na południe, inni na północ. A rozmnożyli się jako gwiazdy na niebie, albo jako piasek nad morzem. A któżby te gwiazdy albo ten piasek policzył? Potomstwo Adama i Ewy zaludniło różne krainy.

Pan Bóg dał człowiekowi rozum.

Pan Bóg stworzył człowieka przedniejszym nad wszystkie stworzenia, bo dał mu rozum. Przeto ludzie przemyśliwając wynaleźli pług do uprawy roli, i strzelbę na dzikiego zwierza, i warsztat do robienia płótna, i żarna i młyny do mielenia zboża; i wynaleźli różne sposoby: jak dzikiego konia albo dzikiego wołu oswoić, i użyć go według woli swojej; jak topić żelazo i kuć z niego różne narzędzia; jak zlepić kamienie i cegłę, i budować mieszkania; jak węgla z owiec strzydz, i odzienie z niej robić. Tak rozumem wynaleźli ludzie różne wynalazki i sposoby. Zwierzę tego nie umie, bo nie ma rozumu. Wół, chociażby rok cały przypatrywał się jakiemu budynkowi, jednak ani lichęj chatki zbudować sobie nie potrafi. Rozszedłszy się ludzie, założyli niepoliczone wsie,

wycięli lasy i puszcze, a tam, gdzie głogi i ciernia, i dzikie drzewa rosły, doprawili ziemię, i siali zboże na chleb. Wybudowali miasta, gdzie różnego rzemieślnika taka jest siła, iż jakobyś w ulu był, tak się tam wszystko roi, a krząta, a pracuje. I wymyślili ludzie takie statki, takie okręty, że na nich po wodzie płyną, jakoby po twardej ziemi. Kiedy to wszystko człowiek na rozwagę weźmie, to nadziwować się nie może. A gdy widzi te wozy parowe, gdzie para bucha, a wozy jak wiatr po szynach żelaznych latają, to już rozum prostego człowieka stawa. Cóżby dziś powiedział Adam, gdyby z grobu powstał, a temu wszystkiemu się przypatrzył? Chwała niech będzie Bogu, że ludziom taki rozum dał.

Grzechy ludzkie rozmnożyły się straszliwie.

O jakżeby naród ludzki przy tym rozumie swoim, i przy tych wynalazkach niepoliczonych szczęśliwy był, gdyby grzechów nie było! Ale od pierwszego grzechu naszego rodzica, mnożyły się a mnożyły grzechy ludzkie, jako pęczki zielsko na roli, że czasem już ratunku nie było. Kain, syn Adama i Ewy, zabija rodzo-

nego brata, Abła. Potém cały ród ludzki tak się popsuł, że człowiek mało nie bydłciem był, o swym Ojcu niebieskim wcale już nie myślał; własny rodzic gorszył dzieci swoje. I Pan Bóg nie widział innego ratunku, tylko że potrzeba ten zepsuty ród ludzki zatracić, aby nowy a lepszy powstał. I otworzył Bóg obłoki; a przez 40 dni i 40 nocy lały się wody na ziemię, jakoby wiadrami, i wszystko się zalało, i wszyscy ludzie potopili się w głębokościach wód. A zachował Pan od tego straszliwego potopu tylko jedną cnotliwą rodzinę Noego, aby ród ludzki nie zginął, ale żeby się na nowo rozmnożył, a w lepszej poczciwości. Jednak i potém grzechy ludzkie nie ustały. I były dwa wielkie miasta, nazywały się Sodom i Gomora. W tych miastach taką górę wzięły obrzydliwe grzechy, że Bóg na obydwie miasta ogień siarczasty z nieba spuścił, i wszystko w straszliwym ogniu zgorzało. Ale jeszcze grzechy nie ustały.

Rozumowi ludzkiemu dał Bóg podporę, czyli przykazania boskie.

Z wysokości nieba patrzył Pan na to zamieszanie rodu ludzkiego, i na te niepolicone

grzechy. Na początku dał Bóg człowiekowi rozum i sumienie, aby sam wiedział: co jest złe, a co jest dobre, i aby nie żył, jak zwierzę. Bo zwierzę tylko tak żyje, jak mu przypadnie, a obyczajów swych rozumem rządzić nie może, bo go nie ma. I chce mu się jeść, to pożera, co mu przypadnie, nie pytając się: czyje to jest? Żarłoczny wilk pożera niewinne jagnię; drapieżny jastrząb rozdziera gołąbka. Aby człowiek takim złym obyczajem nie żył, ma rozum i sumienie. I kiedy człowiek chce bliżniemu swemu krzywdę uczynić, odzywa się rozum i sumienie, i woła: duszo moja, na miłość Boga sprawiedliwego, nie czyn tego grzechu. A tak rozum i sumienie jest, jakoby wędzidło na konia. Chceszli co złego popełnić, to rozum i sumienie ciągnie cię od pokusy, jak jeździec konia wędzidłem od szkody.

Ale rozum ten i sumienie nie wystarczają dla człowieka. Boć dał Bóg rozum i sumienie też tym ludziom, co w potopie pogrinęli, i tym, co ogniem siarczystym pogorzel. A przecież nie usłuchali ani rozumu, ani sumienia. Boć się to wszystko grzechami przydusi, że i rozum już nic nie mówi, i sumienie duszę ostrze-

gać przestanie. Nawet człowiek rozumu na złe używa. Widzimy to i dziś, że złodziej na to tylko rozumu używa, ażeby wymyślić: jak ludzi okraść, jak wytrychem zamek otworzyć. Więc Bóg litując się nad nędzą ludzką, dał rozumowi człowieka podpory, to jest: przykazania. A stało się to jeszcze przed zesłaniem na świat jednorodzonego Syna swego. I rozkazał Bóg świątobliwemu mężowi, co się nazywał Mojżesz, aby zgromadził lud około jednej góry, a potem ogłosił ludowi przykazania i powiedział mu: *Jam jest Pan Bóg twój. Nie będziesz miał Innych Bogów przedemną. Nie będziesz wzywał imienia mego na daremno. Będziesz Dzień święty święcił. Będziesz czcił ojca twego i matkę swoją, abyś długo żył na ziemi. Nie będziesz zabijał. Nie będziesz cudzołożył. Nie będziesz kradł. Nie będziesz fałszywie świadczył. Nie będziesz pożądał domu, żony i żadnej rzeczy bliźniego twego.*

I gdy przyszedł Zbawiciel świata na ziemię, potwierdził przykazania te, i rozkazał człowiekowi, mówiąc: *Będziesz miłował Pana Boga twego z całego serca twego, i z całej duszy two-*

jęj, i ze wszystkich sił twoich. A bliźniego twego kochaj, jako samego siebie.

I zostawiony jest na ziemi taki boski dekret: że jeżeli człowiek przykazań tych zachowywać nie będzie, i jeżeli nie będzie żył wedle przystojenstwa swego, wtedy ciężką śmiercią umrze, od świętego oblicza boskiego odepchnięty będzie, i pójdzie na wieczną karę, zatracenie i potępienie. A jeżeli się sprawować będzie wedle przykazań boskich, i wedle powinności swojej; jeżeli słuchać będzie sumienia swego, a nałoży wędzidła na pychę swoją, nieposłuszeństwo, łakomstwo, lenistwo, cudzołóstwo i na wszelkie pokusy, że wtedy nigdy nie umrze, tylko tak przestąpi z tego żywota doczesnego do żywota wiekuistego. Ciało zostanie w ziemi do sądu ostatecznego, jako smaczny smem uspokojone, a wdzięczna dusza będzie w ręku pańskim, i będzie we wielkiej radości, i w dziwnych rozkoszach na wieki.

Więc widzisz, miły bracie, że Bóg nie chce, aby kto był złym, bo ci dał rozum, sumienie, i przykazania. Niechże więc nikt nie mówi: Ej, żeby Bóg nie chciał, nie byłbym ja nigdy złym. Niechże złodziej nie mówi: żeby Bóg

nie chciał, nie byłbym złodziejem, ani bym wisiał. Niechże nikt nie mówi: żeby Bóg nie chciał, nie byłbym ja pijanicą, leniwcem, wszetecznikiem, zabójcą, albo innym grzesznikiem. Toć już zaprawdę Bóg tego nie chce. Owszem woła na wszystkich: Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was pocieszę. Ja nie chcę śmierci, ani potępienia grzesznego, tylko czekam, by się nawrócił, a żył żywotem wiecznym. I woła Bóg: Nawróćcie się wszyscy do mnie, a ja się też nawrócę do was.

Rodzice wedle przykazań ludzkich i wedle dostojęstwa ludzkiego dzieci swe chować mają.

Miły ojczy i matko! W kościele przy ołtarzu przystąpiliście do sakramentu małżeństwa, poprzysięgliście sobie miłość i wiarę, a kapłan wznosił ręce nad wami, modlił się i wzywał błogosławieństwa boskiego dla was. W obliczu Boga samego wzięliście ślub. A jako Bóg błogosławiąc Adamowi i Ewie rzekł: roście i mnożcie się tak też owocem waszej miłości i ślubu są dziatki wasze. Bóg wam pobłogosławił, i ro-

dzą się wam dzieci. A czy wiecie, na co was Bóg ich rodzicami postanowił? Oto, abyście je wedle przykazań boskich, i wedle dostojenstwa ludzkiego wychowali. Boć dziecię więcej jest, niż jagnię, i więcej mu potrzeba. Owca leże jagnięta, które ssają mleko matki swój, uczą się jeść siano i skubać trawę, rosną, stają się owcami, i więcej już nie potrzebują. Ale dziecię na obraz boski stworzone jest, i duszę ma taką dostojną, jako anioł. Więc téż wszystkie sprawy około dziecięcia mają być jakoby około anioła. Dla tego pobożnej matce dał Pan Bóg niepojętą i dziwną miłość do dziecięcia swego. Miła matka dziecię swoje karmi; ile razy ono zapłacze, nosi je na ręku, tuli je do łona, w wodzie czystej a ciepłej kąpie, na świeżem powietrzu nosi. Kiedy to niemowlętko zapłacze i zakwili, to już je piastuje, chuśta, to mu nadobne śpiewa piosneczki; a gdy uśnie, to lekkuteńko na miękkiełoży łóżeczko, i wpatruje się w nie; a taka radość w oczach jój jaśnieje, że chciałaby mu duszy swojej udzielić. I dziecię kiedy się ocuci, a matka do niego przyjdzie, to się do niój uśmiecha, drobne rączką wyciąga, głuży sobie, i w matkę się wpatruje,

22

jakoby czysty anioł. Bo téż jest takie niewinne, jak anioł, a takie czyste, jak kropla rosy, a takie miłe, jak najśliczniejszy kwiat. Więc téż według tego dostojęństwa wychowywać masz matko dziecię twoje, abyś mu się zawsze radowała, jak dziś, i aby u Boga zawsze w łasce było. Gdy podrastać zacznie, to strzeż je matko od grzechu, jako strzeżesz oka twego, aby ci się nie zapruszyło. Bo jak łzy płyną, kiedy w oko coś niepotrzebnego wpadnie, tak łzy twoje, matko, spadać będą na duszę twoją, kiedy dziecko twoje w grzechach wyrośnie, i takim łzawém będzie sumienie w duszy złego dziecka. Dusza dziecięcia i sumienie jego mają być także czyste i niewinne, jak czysta woda w czystém szkłe. Więc chowaj, matko, dziecię two według przykazań boskich i według dostojęństwa ludzkiego; chowaj je w niewinności, w czystości, w posłuszeństwie, w pobożności, a będzie takim czystém. Naucz je, jak ma rano i na wieczór wdzięcznie rączki złożyć, uklęknąć i zmówić paciorek, a co mu powiesz, to już niech zaraz robi, a wdzięcznie, a chętnie, a grzecznie, że aż patrzeć miło. Mówię ci matko szczerze: że z takiego dzie-

cka wielkiej pociechy w życiu twém doczekasz się. I strzeżcie rodzice dzieci wasze, aby nigdy kłątwa z ich ust nie wychodziła, aby nie mówiły szpetnych wyrazów, aby nie u was takiego nie słyszały, ani nie widziały, z czego by mogły zgorszenia brać. Więc, dobry ojczy, nie kłóć się nigdy z matką dziecięcia, a broń wielki Boże, aby niewinne dziecięcia oko widziało kiedy, że ojciec poniewiera matkę, że ją bije, że ją za włosy targa. Boże! jakże to wtedy wielkie byłoby zgorszenie dla młodego. Niech was, rodzice, dziecię wasze nigdy nie widzi pijanymi, bo pomyśleć musi: co się to zrobiło z moim ojcem albo z moją matką, że nie mają rozumu; i wykrzykują, i skakają, i tak gadają, jakby przytomność potracili. Niech dziecię twoje ani od dziewczki, ani od parobka, ani od nikogo nie usłyszy obrzydliwych rozmów, sprośnych śpiewek. Niech dziecko niewstydlivych rzeczy nigdy nie usłyszy, ani zobaczy, ani pomyśli. W piśmie świętém napisano jest: Lepiej sobie uwiąż młyński kamień u szyi, i wskocz we wodę, aniżeli byś dał zgorszenie dziecięciu.—Dziecko jest jako miękki воск, a każde twoje słowo, każdy twój przykład tak

się na jego miękkiej duszy wycisnie, jakoby na wosku, i już się nie zmaże. Jak węzowy jad, kiedy się w ranę dostanie, już wszystką krew w człowieku otruje, tak też dziecko, kiedy raz usłyszy albo zobaczy co niewstydlivego i sprośnego, to już cała jego dusza jakby trucizną się zarazi, i dziecko już nie będzie takim wdzięcznym, takim niewinnym, jak anioł.

Chowajcie, rodzice, dzieci wasze w świętych przykazaniach boskich. W czwartym przykazaniu powiedział Bóg: *Czcij ojca twego i matkę swoją, aby ci się dobrze powodziło, i abyś długo żył na świecie.* Więc chowajcie dzieci wasze tak, aby was chętnie słuchały. Kiedy matka powie: idź tam Michałku, albo: zrób mi to, a Michałek odpowie: ja tam niepójde, albo: idźcie sobie sami;—oj wtenczas matko, źle chowasz Michałka, a Bóg cię za to ukarze, że nie chowasz dziecka wedle przykazania jego. Nieposłuszny Michałek będzie nieposłuszny, kiedy i na Michała wyrośnie, a on ci dokuczać będzie, nie jakoby synem twoim był, ale jakoby ci sól na oczy sypał. Kiedy Michałek albo Marysia nie chcą słuchać, choć napominasz, to weź, matko, różgę, i wysmagaj nieposłuszne dziecko, jeno bez

gniewu, a dobrém się stanie. Różczką Duch święty złe dzieci bić radzi; brzezinka kości nie połamie, a uszanowania i posłuszeństwa nauczy. Boć prawdę mówią poczciwi ludzie: lepiej że dziecko zapłacze w młodości, kiedy różgą dostanie gdy zasłuży, aniżeli byś ty stary ojciec lub matko w starości waszój na dziecko płakać i narzekać mieli. Mój Boże! co się to teraz czasem za rzeczy przytrafiają. Znam ja więcej niż jednego takiego syna, co rodzzonego swego ojca starego poniewiera. Znam takiego jednego, co ojca swego za siwe włosy włóczył po ziemi. Ale daj Boże, żeby się to niesprawdziło, co ludzie mówią, że własny jego syn to samo z nim będzie robił. I są takie przekłete córki, co nad własnemi matkami wymyślają. U starych ojców naszych, co dawno pomarli, gdyby był syn podniósł rękę na ojca swego, toby go byli okuli w kajdany, pod sąd oddali, i na rynku do pręgierza przywiązali, ażeby każdy człowiek wzgardził takim bezbożnym synem, a dzieci żeby przykład miały: taka jest kara za nieuszanowanie rodziców.

A są téż tacy rodzice, co własnych dzieci nie kochają, jeno je biją, kijami katuja, powro-

zami smagają, a klną, a pomstują, a Pana Boga obrażają, że jakbyś w piekle był. To też dzieci niekochają takiego ojca, w kąty przed nim uciekają, i patrzą na niego jak na stracha. Bądź ojcem, ale nie katem, i miarkuj sobie: kiedy dziecko pogłaskać i rozkosznie się z niem pobawić, a kiedy je ukarać.

Pilnie baczyć też to trzeba, aby dzieci nie naśmiewały się z ubogiego, ze staruszka, albo z kaleki. Bo taką rzecz ku przestrodze powiem wam z Pisma świętego. Był prorok Pański, a mąż w mądrości bożej wyćwiczony, nazywał się Elizeusz, a był już w sędziwych latach i łysy. Idzie ten starzec święty jednego razu przez miasto, a tu wylatują dzieci, gonią go i wołają: łysy idzie, łysy idzie. Tedy Bóg pomścił krzywdę i zniewagę starcowi wyrządzoną, i rozkazał, a wyszło kilka niedźwiedzi i poszarpały owe swawolne dzieci. Bóg na przestroge rodziców i dzieci uczynił taki straszliwy przykład.

Chowajcie, rodzice, dzieci wasze i w tém przykazaniu siódmém: *Nie kradnij*—i w przykazaniu ósmém: *Nie świadcz fałszywie*. Kto kłamie za młodu, będzie fałszywie świadczył

na starość. A słyszałem, że są dziś tacy ludzie, którym daj talara, a przysięgną ci fałszywie na co kto chce. Krzywoprzysięstwo śmiertelnym i okrutnym grzechem jest. Więc dzieci twoje, ojczye pocziwy, niech prawdę zawsze mówią, a krzywoprzysięzcami nie staną się, i całe życie pójda prawdą a Bogiem. Z kłamcy robi się także złodziej. Strzeż także ten młody naród, to jest dzieci twoje. aby nikomu nic nigdy nie wzięły. Jeżeli dziecko przyniesie do domu twego cudzą własność, naprzykład: pieniądz, kawał żelazka, nóż, a nawet chociażby jabłko albo szpilkę, to każ to zaraz oddać, bo Jezus Chrystus powiedział: że nie wolno nawet tyle cudzego zabierać, czémby się oko zapruszyć mogło. A ludzie starzy powiadają: że cudza krzywda gardłem się wypali. Nie stanie się twoje dziecko złodziejem w dorosłym wieku, jeżeli je w dzieciństwie różgą jak należy ukarzesz, gdy pójdzie do cudzego ogrodu na jabłko, albo pérki lub rzepe na cudzym polu grzebać. Za swawolne psoty też brzezinkę napomnienie dać trzeba: kiedy naprzykład synek twój z pustoty drzewko nad drogą albo w sadku złamie; kiedy okna potłucze; kiedy skórę

młodej wierzby olini, a biedne drzewko uschnąć musi; kiedy słabsze albo biedniejsze dzieci pokaleczy, pokrwawi, rzeczy na nich podrze; kiedy psa albo kota męczy; kiedy chrabąszczowi albo muszce skrzydełka obrywa, i takie srogie dręczenie stworzeniu boskiemu wyrządza; kiedy ptakowi gniazdko popsuje, słowikowi jajka potłucze, skowronkowi młode pobierze. O już za takie rozpustne psoty Pan Bóg sam obrażony jest, a matka albo ojciec sprawiedliwość Boga zastąpić mają, i różgi nie żałować. Chłopak, co dręczy zwierzątka, będzie potem dręczył konia, wołu, owcę, potem bliźniego swego, potem ojca i matkę swoją, kiedy się zestarzeją, a on będzie mocniejszy od nich. Słowik jest taki niewinny, a tak wdzięcznie śpiewa! więc na co rozpustny chłopak ma mu jajka tłuc? Kwiateczek jest taki nadobny! więc na co go psuć? Drzewa nad drogą tak się pięknie zieleńią, tak pod niemi strudzony podróżny albo staruszek mile sobie odpocznie! więc na co mają szkodne chłopaki te drzewka zrzucać i skórę z nich odzierać? Za taką psotę i szkodę nigdy, dobry ojciec, nie przepuść synowi, choćbyś go najbardziej kochał. Czemu dziecko nie

ma kochać tego wszystkiego, co Bóg tak pięknie stworzył, że dusza ludzka raduje się, patrząc na czysty i śliczny świat.

Więc chowajcie, rodzice, dzieci wasze w poczciwych obyczajach, i w przykazaniach boskich, i w dostojęństwie ludzkim. Bo wiercie mi, że jak dzieci złe są, to tylko z waszój winy, a Panu Bogu rachunek z ich życia zdacie. A jeżeli dobre są, to wasza zasługa, i doczekacie się wielkiej pociechy. Bo prawdę ludzie mówią: jaka mać taka nać; jaka iabłoń, takie jabłka; słowik nie wychowa jastrzębia. Póki dzieci małe, to wszystko z nich zrobić możecie; młode drzewko nagiąć możesz, jak chcesz, i tak ci urośnie, jak zechcesz. Ale jak synek wyrośnie na parobka, a dziewczę na dziewczynę, o wtedy już za późno. Dębca już nie nagniesz do ziemi. Leniwego, starego wołu już nie zrobisz rączym, ani starego leniwego konia; będziesz go bił, a on się strząśnie i będzie stał. Dobry jeździec tak żrebca ujeżdży, że mu ten potem bez bicza pójdzie. Kiedy rodzice od małości dziecko dobrze chowają, to i bez różgi dobrém będzie; i choć się syn ożeni i na swoje pójdzie, to będzie zawsze ojca

i matkę szanował, u ludzi przyjaźń miał, a u Pana Boga w łasce będzie.

Prostuj drzewko póki młode.

Dzika gruszka rośnie krzywo, koślawo, wypuszcza kolce i niepotrzebne gałązki, a ciernie przydusza wzrost słabego drzewka. Ale przesadź dziką gruszkę w pulchną ziemię do sadku, i wyprostuj ją, oberznij kolce i niepotrzebne gałązki, i zobacz potem, jak prosto i pięknie rość będzie. A znowu, kiedy drzewko przyjmie się, i mocy nabierze, i w górę wystrzeli, a ty bracie czubek mu zerzniesz, i w pień wieszczepisz gałązkę z urodzajnego drzewa, wtedy wyrośnie ci piękny szczep, a ze szczepu wyrośnie piękne drzewo, i rodzić ci będzie owoc, a ty z radością patrzeć na nie będziesz.

Dziecko jest jakoby drzewko. A gdy we dług drzewka miarkować będziesz, jakie mają być starania około kochanego dziecięcia, wtedy dziecko wyrośnie jako szczep, i jakoby urodzajne drzewo owoc rodzić będzie, a rodzice pociechę mieć będą. Bo jako na drzewku dzi-

kiem wyrastają kolce i sęki i szkodliwe gałązki, tak w dziecku powstają złe obyczaje, a skłonności do gniewu, do złości, do lenistwa, do nieporządku, do łakomstwa i do innych grzechów. Więc jako sęczki, tak te grzechy zawczasu wyrzynać z dziecka trzeba.

A tak: jeżeli dziecko okazuje skłonność do gniewu, że ze złości krzyczy, po ziemi się kula, kopie i odzienie na sobie rozdziera, to mu tego wszystkiego nie pozwólcie. I kiedy nic nie pomogą łagodne słowa, to różczką gniew z ciała wypędzić trzeba. Przytém chrońcie się rodzice wielkiego fukania, kija i bata, bo to tylko pomoże, jakbyś ogień olejem gasić chciał. Gniewu gniewem nie pokonasz. A téż czasem mały gniew jego pochamujesz jakoby igraniem, łagodném upominaniem i rozumem, a po trosze. Bo są dzieci takie miękkie jak воск, i dobrém słowém zmiekczysz je.

Są znowu dzieci, co okazują skłonność do łakomstwa, i co widzą toby chciały: czy gruszkę, czy kołacz, czy cacko, czy pieniądz. Nie dasz im, to krzyczą jak niestworzenia. I takie łakome dzieci uczą się chciwości i kradzieży, bo czego dostać nie mogą, to chcą porwać.

Więc kiedy łakome dziecko ci się napięra, to mu powiedz: tego nie dostaniesz, i basta. Przed łakomemi dziećmi ani najeść się nie możesz; bo co do gęby kładziesz ty, albo gość w domu twoim, to chciałyby jak kruczęta wydrzść. Ale nie trzeba głodem dzieci morzyć, bo im się dziwić nie można, że łakną niebożęta i że głód uśmierzyć pragną. Wiatrem nikt żyć nie może. Są też takie nieroztropne matki, że same uczą dzieci łakomstwa, i dają im jeno kołacz z masłem, i różne przyprawki, i łakocie, i gorzałkę, i co zajądają, choćby szybkę z okna.

Takie dzieci ledwo się ruchają, biegać im się nie chce, są leniwe, gdzie usiądą, tam siedzą jak w kacie sowy, nie lubiące jasności. Niczego się one nie uczą, i szkodują na zdrowiu, bo im stawy grubieją, ciało wątleje, nie rychło wstawają i często do 3 lub 5 lat nie chodą, i bieda wieczna z nich rodzicom. (Angielska choroba). Więc takim dzieciom miru dać nie trzeba: niech biegają, igrają, bawią się albo robią co; a od łakomstwa i obżarstwa i lenistwa oduczać je należy. Obżarstwo i łakomstwo są grzechy śmiertelne. Do łakoci i przy-

smaków młodego przyzwyczajać nie trzeba; bo na łakociach wychowane dziecko słabsze będzie, i żołądek, do czego z młodu nawyknął, tego zawsze będzie chciał, a potem, gdy się trafi na grube potrawy, wtedy z trudnością będzie je przechowywać mógł, i owemu rozpieszczonemu żołądkowi każda rzecz zaszkodzi. Lepszy twardy żołądek, co przywyknął z młodu do złego i dobrego.

Są też dzieci, co mają wielką skłonność do wielomówstwa, i szczebioczą i gadają ladaco, jakoby sroki albo papugi, a gęba się im nigdy nie zamknie. Gdy więc podraść zaczną, nie dają im wiele ladaczego przy starszych wygadywać; bo jak im to w obyczaj wnijdzie, wtedy wiele złego ztąd urośnie. Także szczebiotliwe dzieci uczą się wszystko zaraz wytrębywać, o wszystkiem rozprawiać i ludzi obgadywać, i plotki do domu przynosić; a z tego powstają między kumoszками i sąsiadami kłótnie, złości i obraza Pana Boga.

Wiele dzieci okazuje taką przywarę, że są bardzo nieschludne a nieochędźne, są jakoby w popiele legały, a w nieczystościach i błocie się kąpały. Nieochędźstwo obrzydzenie spra-

wia i zdrowiu szkodzi; bo ztąd różne choroby i wyrzuty. Nieochędstwo grzechem także jest; bo jak kościół jest domem Pana Boga, tak ciało jest kapliczką ducha nieśmiertelnego; więc to ciało nasze czyli ta kapliczka ducha, czysta być ma, jakoby kościółek. Więc niechaj matka przestrzega, aby dzieci około siebie ochędźne były: aby się codzień umywały, usta płukały, aby głowy wyczesywały, paznogie obrzynały. Osobliwie bielizna choć gruba, niech będzie często prana i odmieniana, nogi czysto umyte, obuwie nieprzegnite, odzienie nieobszarpane i nie-splugawione. Bo miłość na sercu robi się, patrząc na dziecko ubogie a chędogie. Odrazy do niego nikt nie ma, każdy człowiek chętnie z niem obcuje. Więc najprzód matki same schludne być mają; bo kiedy matka nieporządna, to też dzieci czyste być nie mogą. Pan Bóg w czystości kwiaty polne utrzymuje, a brud i kurz deszczem i rosą z nich zmywa. Ptaszynka choć nie ma rozumu, w wodzie się kąpie i dzióbem piórka chędży i czystość koło siebie robi. Więc z tego starsi ludzie naukę do siebie brać powinni.

Są znowu dzieci tak leniwe, że mają wstręt do każdej roboty, do nauki i do zabawy. Lenistwo jest w człowieku, jako choroba: z próżnowania człek coraz słabszy a słabszy, aż wreszcie jest do niczego. Pan Bóg pierwszemu człowiekowi powiedział: módl się a pracuj. Więc dziecko do pracy sprawiać się ma. Bo leniwiec chleba pożywać nie będzie, a wszystkim ludziom i sam sobie uprzykrzeniem się stanie. Przeto niech dzieci rodzicom w pracach dopomagają, chłopiec ojcu, dziewczę matce.

Trafi się téż dziecko, co jest skłonne do wybiegów i wykrętarstwa. Bywa, że spyta się ojciec albo matka: gdzie byłś Stasiu, kto to zrobił szkodę, kto uczynił krzywdę drugiemu? A Staś kłamie, i na innych się skarży, i robi przeróżne wykręty, i rodziców oszukuje. A trafi się podróźny, niewiedzący drogi, i zapyta się o drogę, to dziecko skłonne do zwodzenia ludzi i do wykrętów, w pole podróźnego wywiedzie, inną mu drogę wskaże i okłamie go. Z takiego dziecka zły będzie człowiek. Więc rodzice baczyć na to mają, aby w dzieciach zawczasu poskromić chętkę do wybiegów, i do wykrętar-

stwa, i do zwodzenia. Czy co złego, czy co dobrego dziecko zrobiło, niech ci zawsze prawdę powie. Bo prawdą a Bogiem człek pocziwy przez cały świat przejdzie.

Więc takie skłonności do gniewu, łakomstwa, wielomówstwa, nieporządku, lenistwa, do wybiegów i do wszelakich obrzydliwych przywar, trzeba w dziecku poznawać, a złemu zapobiegać i burzyć, a nie strachem i srogością, ale rozumem. Kiedy dziecko w złych skłonnościach wyrośnie, to je trapić będzie zgryzota sumienia, jakoby robak toczył serce jego. Jedne dzieci będą łatwe do poprawy łagodnością i mierném zawstydzeniem, drugim trzeba mocniejszej kary. Do dobrego skłonne dziecko rozżaliłoby się okrutnie, gdyby je kto surowo strofował. Dzieci niech tak kochają ojca i matkę, że będą do nich śmiałe, i nic nie będą przed rodzicami taiły, i nie będą się inaczej w oczach ich układały, niżeli są. Także też matki około swych dziewczynek osobiwą pilność mają mieć, bo to jest naród młody a snadnie nałomny. Roztropne młodego wychowanie, siła dobrego każdemu na starość namoży. Albowiem widzimy to i między rodzoną bracią:

że jeden doma źle a swawolnie wychowany, jako jest brzydki w obyczajach swoich, jako jest niedbały w sprawach swoich, jako wszystko traci i marnuje; a drugi, który będzie pocciwego wychowania, jaki wdzięczny, jak go wszyscy kochają, jak mu robota idzie od ręki, jak wszystko śpiewając robi, a wszystko mu się mnoży, a w statecznych obyczajach się ćwiczy, a Bóg mu łaski swój i dobrodziejstw swoich używa.

Jakie ma być ćwiczenie młodego rozumu.

Woda zawsze stojąca gnije, żelazo nieużywane rdzewieje; ludzkie ciało bez ruchu a pracy słabnie i niszczy się, a rozum bez ćwiczenia zgaśnie, jak ogień bez dołożenia drow. A jako woda czyści się przez poruszenie od wiatrów, jako żelazo hartuje się i wiśności nabiera przez ogień i kucie, jako orzeł ćwiczy lot swój długim lataniem w powietrzu, i jako ciało ludzkie sił i tężości nabiera przez mocowanie się i pracę, tak rozum człowieka ostrzy się i oświeca przez ćwiczenia i nauki. Pan Bóg dał rozum duszy naszej, aby w mądrości wy-

chowana była. Dusza młodego jest jakoby goła tabliczka: co na nią napiszą, to na sobie nosić będzie. Przez nauki ostrzy się i oświeca rozum, a w duszy zapisują się potrzebne człowiekowi rzeczy, które pamięć mocno trzyma. Człowiek w różnych naukach wyćwiczony, rządzi się w domu rozumem a uwagą, praca jego sporsza i składsza jest, i zna lepiej prawa swoje i obowiązki do Boga i do bliźnich. Ćwiczeniem się w naukach dusza staje się ozdobniejszą i lepszą, a podobna jest do pięknego obrazu, albo do pożytecznej książki, albo do skrzyni bogactwami napełnionej.

Siła jest nauk człowiekowi potrzebnych: to już czytanie, to już pisanie, to rachunki, to stare dzieje, to nauka o ziemi naszej, o stworzeniach boskich, o bliźnich i o samym Bogu. Człowiek tego wszystkiego nauczony, to nie jakoby prostym człowiekiem, ale jakoby księdzem był: na każdej książce czytać umie. Kiedy przyjdzie do kościoła, to wyjmie z kieszeni książkę nabożną, i na nią się modli. W święto zasiądzie albo sam, albo z miłym sąsiadem pod lipą lub w sadku na trawie, i czyta to w piśmie świętym, to w starych dziejach, to na

innych książkach, co je od księdza pożyczył. I wszyscy słuchają, i wszyscy naukę do siebie biorą, i miarkują: jak żywot swój pocziwy ustanowić trzeba. Człowiek w naukach zaprawiony kiedy dostanie pismo jakie, to nikogo nie szuka, jeno sam przeczyta i odpisze. Powiedzieć także umie: gdzie leży Kraków a gdzie Warszawa, gdzie płynie Wisła a gdzie Warta, gdzie są niezgłębione morza, gdzie dziwne góry, jakoby koście z ziemi ku niebiosom sterzące; wie: gdzie Litwa, gdzie Mazury, gdzie Kujawy, gdzie Górale, gdzie Rzym, gdzie lud pracowity, gdzie wielkie miasta, gdzie drogi żelazne, gdzie wielki handel. I zda się, że wszędzie był, a on tylko przez nauki to wszystko poznał. I opowiadać ci będzie: co było przed laty, jakie były wojny, kiedy ludzie jak muchy padali od morowego powietrza, jak żyli nasi ojcowie i pradziadowie przed wieki; i powie ci: co było na początku, jak Pan Bóg stworzył z niczego świat i ludzi, jaki to był straszliwy potop: wie, kiedy się narodził Jezus Chrystus, jak wykupił ludzi od grzechów; i powie ci: kiedy wynaleźli ludzie proch, kiedy zegary, kiedy druk, kiedy wozy parowe,

kiedy odkryli drugi świat, co się nazywa Ameryką. Człowiek w naukach wyuczony jest jakoby przed laty żył, wszystko z duszy ci opowiada, bo tam wszystko ma, jakby spisane; a tak wdzięcznie ci odpowiada, że nasłuchać a nadziwować się nie możesz. A to wszystko takie jest, że to rozum dziecka pojmie i tego nauczyć się może.

Więc miły bracie, kto się tego uczy, temu w głowie jasno się robi, tego rozum ostrości przybiera, ten rośnie w mądrość pańską, a na sercu tak mu się miło robi, jakoby zimną wodą pragnienie gasił, albo jakoby chłodną maść na ranę przykładał. Bo dusza łaknąca jest wszelkich nauk. Przeto bluźni Panu Bogu ten, co powiada: co mi tam nauki, co mi tam książki; wolę ja kawał tłustego mięsa niż książkę, wolę ja w święto na trawie się położyć, niż słuchać kiedy czytają. Człowiek przedniejszy jest niż zwierz, i prócz żołądka ma i rozumną duszę od Boga nie na paradę, ale żeby mądrą i pobożną była.

Więc poczciwi rodzice, jeżeli wam Bóg pobłogosławił i wdzięczne dzieciętki wam dał, tedy troszczcie się nie tylko o żołądki ich, któ-

rym dość jest, by się nakarmiły, ale troszczcie się także o dusze dzieci waszych, by w mądrość, naukę i bojaźń pańską rosły, z tego i pocziwy żywot ziemski i szczęśliwość wieczna będzie. Dobry ojciec i miła matka, bierzcie przykład z Pana Jezusa, który dzieckiem będąc, w naukach i mądrości doskonalił się, gdy 12 lat miał, już w kościele między uczonymi a biegłymi w piśmie siedział, i słuchał ich i pytał ich, a wszyscy dziwili się jego mądrości i zdumiewali się, słysząc jego odpowiedzi. Jezus Chrystus dał przez to znać, że wszystkie dzieci w naukach i mądrości chowane być mają. Bo mądrość lepsza jest nad pieniądze, i bogactwa, i urodę. Mądrość jest jakoby sól, bez której jedzenie smaku nie ma. Z mądrym a pocziwym człowiekiem każdy rad się schodzi i serce mu swoje ofiaruje, a sprośnego każdy unika, jako pokrzywy.

Rodzice mają dzieci do szkoły posyłać, aby się
w naukach sposobiły.

Kiedy się dziecko urodzi, to się schodzą ciotki, kumoszki, sąsiadki, a wódeczkę zapijają,

a rozповідаją sobie, a do matki gadają: ładny dzieciuch, tłusty. Potem znowu na chrzcinach kumotrowie i kumoszki kieliszki sobie nalewają, a piją, a jakoby się cieszyli narodzonemu dziecięciu. Ale niech jeno dziecko się odchowa, dusza jego do nauki sprawną się już stanie, niechno dziecko przyjdzie oddać do szkoły, aby dusza jego w naukach, i mądrości, i bojaźni pańskiej się odrodziła, co jest jakoby drugim chrztem w światłości, o wtedy rodzice nie radują się dziecku, kumów nie spraszają ale matka powiada: Maciuś ma jeszcze czas, dosyć on się jeszcze nauczy. Więc tak, jakby mówiła: niechże Maciuś jeszcze dłużej w głupstwie rośnie. I Maciuś rośnie na Maćka, a zamiast rozumu, to mu rogi wyrastają. I będzie potem Maciek huczał, i bódł, i nie nauczy się ani Pana Boga pochwalić. Wnet mu takie rogi na głowie wyrosną, że nikomu pokoju nie da, a nawet własnym rodzicom kością w gardle stanie.

Ale mądrzy rodzice synalkowi tak rosnać nie dozwolą. A kiedy dziecko się odchowa, szósty roczek skończy, wtedy matka czysto je ogarnie, umyje, wyczese, za rączkę weźmie,

do szkoły zaprowadzi, i tak powie: oto panie nauczycielu, dzięki Panu Bogu, dziecko mi się odchowowało, potrzeba mu teraz, aby rosło w rozum i nauki; więc je do szkoły prowadzę, by się nauczyło chwały boskiej, katechizmu, posłuszeństwa dla starszych, też czytać na książce, i pisać, i rachować, i co mu do pocziwego żywota potrzebne jest. Więc bądź teraz panie nauczycielu jego ojcem i matką, i ucz je wedle mądrości i nauk twoich.

Nieroztropne matki straszą dzieci szkołą, i powiadają: ej poczekaj jeno Maryś, nie chcesz mnie teraz słuchać, ale jeno ja cię zaprowadzę do szkoły, to powiem nauczycielowi, żeby cię dobrze bił. A toć, zaprowadź matko, nie do szkoły, twoję Maryś albo Janka. Szkoła nie na to jest, aby w niej dzieci bili, boć to i zły włodarz na pańskim potrafi, ale na to jest, aby w szkole dziecko wdzięczne Panu Bogu i ludziom się stawało, a dusza jego w mądrość i nauki się opatrywała.

A jaka to zabawa jest w szkole! Dzieci jak pszczoł w ulu; a krzątają się, a słuchają, a czytają, a piszą, a rachują, że człek prosty wydziwować się nie może: jak się to wszystko uczy.

Idąc ten młody naród do domn ze szkoły, to nadobnie sobie rozmawia, opowiada, śmieje, cieszy się, a kiedy koło niego przejdiesz, to jakobyś do kościoła wszedł, tak wszyscy czapki zdjawszy powiedzą: niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Kamienne serce rodziców byćby musiało, żeby się takiemu wdzięcznemu wychowaniu dzieci nie cieszyło. Takie dzieci na pociechę rodzicom w lata rosną, i w nauki i dobre obyczaje się zaprawiają, a nie są jakoby koślawe drzewa, albo rogate kozły, albo niezgrabne niedźwiedzie, albo nierozumne osły, albo drapieżne jako wilcy. A takimi będą dzieci niedbałych rodziców.

Gdy się dzieci w naukach wyćwiczą, a podrosną,
co potem rodzice czynić mają.

Potem, gdy już młodość podrastać będzie, poczciwi rodzice pilnie uważać mają; w jakie ćwiczenia, i w jakie roboty synów swoich i córki swoje wprawiać mają. Jeżeli ojciec w roli na chleb pracujesz, to już za młodu syna ucz dobrym rolnikiem być, iżby sam sobie na chleb potem zapracować mógł. Nie wadzi mu przy

książce i konie poganiać. Niech się nauczy drebka rąbać, ladę sobie przypawić, sieczki urznąć, konie do woza albo woły do pługa zaprzadź, bydło nadać, podesłać, pęk siana uwiązać, powrzasko zrobić. Niech się też nauczy mierzwę kłaść na wóz, trawy usiec, ze sierpem i z kosą się obchodzić, snopki na wóz ułożyć, radło i pług doprawić. Powiedz mu też: jakie pastwisko ma być dla owiec, jak się uprawia pod oziminę, jak pod kartofle, jak pod jarzynę. Powinien się też nauczyć i drzewko wsadzić i wszczepić, i piłką dobrze drewno przerznąć, i toporkiem kołek zaciosać, i kłonicę i drabinę sam sobie sporządzić. Syn gospodarski czyli wiejski, wyćwiczyc się powinien we wszystkich robotach w polu i w domu, aby był i robotny i zmyślny, i aby mu wszystko szło od ręki. Nie zawadzi mu też i konia dosieść, i kiedy ścigać się nauczy. Bardzo dobrze jest, kiedy się też wyuczy trochę kołodziejki i ciesiółki, bo to mu się zawsze przyda. Parobek taki, choć nie dostanie chuby, dorobi się i chleb jeść będzie. Dawniej parobkiem chłop prędzej nie mógł zostać, dopóki nie umiał do przodku siec i składnie orać. Średniakiem był, choćby i 25

lat miał, a do przodku tańcować mu nie wolno było, dopóki się nie nauczył wszystkiego, co na parobka potrzeba.

Jeżeli ojciec rzemiosło uczciwe prowadzisz a synów masz, i rozum ich już nie jest dziecinny, i dusza ich naukami i mądrością na wiek ich dobrą napoiła się; tedy niechaj synowie twoi bruku po ulicach nie zbijają, za ptaszkami i gniazdkami po drzewach niech nie łazą, psotnymi i sprośnymi niech się nie stają. Ale weź ojciec jednego do twego rzemiosła, i niech się uczy; drugiego zaprowadź do poczciwego a tęgiego rymarza, i rymarki niech się uczy; trzeciego oddaj w naukę do dobrego i statecznego kowala lub ślusarza, i niech się uczy kowalki, lub ślusarki, lub stolarki, lub ciesiółki, albo innego rzemiosła wedle upodobania swego i wedle zdatności swojej. Bo już ci prawdę ojciec mówię: że jeżeli za młodu syna twego rzemiosła nie nauczysz, to stanie on się albo próżniakiem, albo łotrem, albo złodziejem, albo wszetecznikiem, albo gorszym jeszcze. I wstydić się będziesz przed ludźmi, że to syn twój. A są tacy ojcowie, co tak do siebie mówią: na szewca Michałka nie dam, bo

szewcem pogardzają; do kowala go nie dam, bo to ciężka robota: na mularza go nie dam, bo może spaść z rusztowania i zabić się. I nie dadzą go żadnej pracy nauczyć, a syn wyrośnie jak koślawe drzewo, albo wyrośnie jak dziki osiet, i darmożjadem będzie. Pamiętaj to sobie ojcze, jak chłopiec przyjdzie do czternastu lub piętnastu lat, wtenczas czekać nie ma czego, tylko na rzemiosło trzeba go dać. A nie hańbi człowieka ani szewstwo, ani garbarstwo, ani żadna uczciwa praca. Znam poczciwych szewców, krawców, kowali i innych rzemieślników, którzy poważanie u ludzi mają, chleba się dorobili, kamienicę jedną i drugą kupili, żywot stateczny prowadzą, dziatki roztropnie chowają, i dobrze im jest. Boć każda praca ozdoba człowieka jest. Tylko sprośne obyczaje, próżniactwo i wszeteczeństwo hańbą i wstydem są.

Tę i panom majstrom napomnienie dać trzeba. Bo jest wielu takich majstrów, co nie pamiętają, że ojcami uczniów swych są. I gadają przy chłopcach niewinnych wszeteczne rzeczy, plugawe wyrazy, z żoną w domu piekło prowadzą, opijają się, a ztąd okrutne zgorzienie dla młodych rośnie. Więc tacy majstro-

wie ciężki rachunek Panu Bogu złożą, a rodzice do nich swych synów w naukę nie powinni dać. Także się majstrowie starać o to obowiązani są, aby uczeń w rzemiośle najdoskonalej się wyćwiczył, i czeladnikiem dobrym stać się mógł.

Jeżeli Pan Bóg czy to chłopu, czy rzemieślnikowi dorobić się ładnie pozwolił, i jeżeli mu kilkoro synów dał, tedy już może jednego zostawić rolnikiem, drugiego dać na rzemiosło, a trzeciego oddać do szkół. Dobrze jest, kiedy i poczciwego chłopu syn wyuczy się albo na księdza, albo na nauczyciela, albo na rektora, albo na sędziego; bo taki zna chłopski stan, i wiedzieć będzie, co poczciwym kmieciom potrzebne jest. Szkoły dziś tak wiele nie kosztują. Chłopców mieszkać może kilku razem, więc mieszkanie nie jest drogie. Zrób kaszy z jęczmienia, z tatarki, weź mąki, napiecz chleba, zabierz kartofli, sera, masła, i tego i owego, i zawieź to synowi do szkół, i będzie miał kwartał z czego żyć, a przytém będzie mu się dobrze uczyło, jeżeli tylko nie nygus jest. Baczyc jednak masz na jedną rzecz: aby syn nie chciał być panem, kiedy w szkołach jest i pod-

rośnie; bo choćby i księdzem już był, uszanowanie dla ubogiego rodzica znać powinien, a bratem swym rzemieślnikiem pogardzać nie ma. Więc ojciec pamiętaj, aby synowie twoi szanowali ciebie, i matkę, i krewnych, i starszych, a pomiędzy sobą żeby się kochali, chociażby i na ministrów się wykiepowali.

Także matki dbać mają, aby ich dziewczeczki, ten słaby a nadobny naród, w różnych potrzebach wyuczone były. Mają się one nauczyć ładnie uszyć, dobrze szmatę sporządzać, koszule przykładać, pończoszkę zrobić, bieliznę czyściuchno wyprać, len cienko uprząść, płótno zbite zrobić; bo już najlepsza a najpiękniejsza suknia z własnego przędzy, byłaby córka cienko przędła, zbite płótno zrobiła, modro a w ładne i drobne kwiateczki ufarbowała, i dobrze przykładała, a szykownie spódniczkę uszyła. Naucz także dobra matko córkę swoją zasiewać cybulkę, marchewkę, pietruszkę i inne warzywa; a niech ładnie wypiele, kiedy suchopokropi, to wyrośnie marchew jak bicz, a cybula jak rzepa. I można to albo mieć na swoją potrzebę, albo w mieście sprzedać. Także niech się uczy córka twoja z młodu utrzymać w do-

mu czystość i porządek; niech rychło wstanie, czysto zamiecie, łóżka ładnie uścielę, okna i statki i ławki często uszoruje. Wtenczas wstydzić się nie trzeba, kiedy wnijdzie do izby albo ksiądz, albo inny kto. Jużci prawdą to jest, że gdy matko tego wszystkiego Kasię twoją nauczysz, i do tego od dziecka przyzwyczaisz, że wtedy dobrze ją za mąż wydasz, choć huby w posagu nie dostanie. Mąż ją będzie szanował, bo będzie dobrą gospodynią. Woła też jeszcze na was matki Pan Bóg, abyście strzegły u córek waszych cnoty, czystości, wstydu. Boć sam Pan Jezus powiedział, że nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa bożego. Córnka twoja wychowana w czystości, to już najurodziwsza, a Pan Bóg nie zapomni jęj, i cnotę jęj wynagrodzi szczęściem w stanie małżeńskim. Nie puszczaj matko cnotliwa corki twojéj saméj do gościńca, boć potaćzyć jęj nie zawadzi, owszém dobrze jest, ale zły duch wszędzie kusi, i gdy ciebie nie będzie, pijany parobek uwiedzie ją do grzechu, i już wtedy pożał się Boże biednéj dziewczyny. A są ludzie na świecie, co słabą a wiotką dzieczynę uwiodą, i będą jęj gadali słodkie słówka, obiecywali, że ją pojną za zo-

nę, a skuszą niebogę. Potém będzie płacz, i zgryzota sumienia, i strach przed sprawiedliwością boską. Takich węzów zwodzicieli z daleka omijać trzeba, a jest ich wiele między dworskimi ludźmi. Dziewczyna bez cnoty a niewinności, to jakoby kwiat bez zapachu, albo jakoby róża, co ją robaki stoczyły, albo jest jakoby źródło zatrute. Niewinna dziewczyna do anioła podobna jest.

Pocziwi rodzice i dobrej zabawy synom swym

i córkom swym życzyć mają.

Téż nie wadzi młodemu z pocziwym a nieopitym towarzyszem posiedzieć, pomówić, pożartować, bo ztąd i ćwiczenie, zachowanie, i znajomość rośnie. Nie wadzi mu téż czasem w różne gry pograć, różnych sztuk ku zabawie się nauczyć, potańcować, z drugimi pośpiewać, a jeszcze przy skrzypkach a przy basetli. I nie wadzi mu téż, gdy sobie piszczałkę z wierzby ulini, i siadłszy przed wieczór na podwórku, nadobnie a wdzięcznie wygrywa, aż się po wsi rozlega. Miłość i w polu słyszeć owczarka, co za owcami pięknie wygrywa.

Wszystko to są przyzwoite zabawy. Poczciwe a dobre zabawy są jakoby masło na chlebie, albo słonina w kaszy; bo choć i suchy chleb dobry, i chociaż kasza sama dobra, to smaczniejsza jest, kiedy dołożysz masła lub słoniny.—Są też tacy żartobliwi ludzie, że słuchając ich wesołości, mało ci się usta od śmiechu nie rozedrą, mało ci boki od śmiechu nie popękają. Więc żarty, kiedy nieobrzydliwe, nie wadzą młodemu, iż im się przysłucha, a naśmieję. A lepiej jest, niż kiedyby młody jak jęź pod jabłonką leżał, albo na murawie się rozkładał, marnie czas tracąc. Czas marnie stracony, i młodość marnie stracona już nigdy nazad wrócić się nie może. A nie może być nic szkodliwszego młodemu człowiekowi, jak nikczemne próżnowanie. Bo widzimy to i na koniach i na innych zwierzętach, że im je częściej ćwiczą a wprawują, tém lepsze bywają. Też i ogień, im mu częściej suchych dREW przykładają, tym jaśniejszy bywa. Jak ogień bez dREW zgaśnie, tak młody człowiek zmarnuje się bez ćwiczenia, wprawy i pomiernej zabawy. Bo czemże młody człowiek ozdobić się ma? jedynie nadobną sprawą około siebie; a ta

sprawa około siebie znikąd sama nie przyjdzie, jeno z porządnego ćwiczenia. Do takiego ćwiczenia, i wprawy, i przystojnych żartów, i zabawy z towarzyszem, także cnoty różne łatwo przyłączają się, któremi dusza młodego przyozdobioną będzie. A już wielką zabawą są rozmowy z wesołymi a żartobliwymi ludźmi, bo i uśmiejesz się, pożartujesz, i dusza się ucieszy, i rozum się wprawi. Takie ćwiczenie rozumu jest jakoby piękny kwiat na jabłoni, że się aż oczy radują. Czytać wesołe książki też ku zabawie służy. Jednak lepsze jeszcze rozmowy są z mądrymi i dowcipnymi. Wszakże trzeba się strzedz, aby owe rozmowy nie były wszeteczne, a nie lada o czém, aby Boga nie obrażały, a młodych nie gorszyły.

I dziewczętom też pozwolić trzeba, że się zabawią, że sobie potańcuja, że się w kwiatki ustroją, że sobie włosy ugłaskają, że się lada czemu uśmieją, że sobie śpiewają; bo ten urodny naród to żywy jak srebro, a wesoły jak wiewiórki, a strojny jak róża, a niewinny jak lilia. Bo to szczere, a pocziwe, a wstydlive, a dobre, aż serce topnieje, a po Bogu dusza młoda. Matka w domku uchowała, w cnocie

wypieściła, jakby gołąbka. Więc niech się cieszą, póki młode. Bo te wdzięcznie wychowane dziewczęta, to czasem i smutne są, a wtedy już takie łzawe, takie pokorne, takie rzewne, tak tam na duszy tęga, taka cnota, taki wstyd, że jużbyś mało nie zapłakał. Więc pozwól matko bawić się uczciwie a wdzięcznie córkom twoim, aby się wychowały nie na nietoperzy, ćmuków i odludków, ale żeby się stały wesołemi a cnotliwemi dziewczycami.

Co młodemu potrzebne jest, kiedy wyjdzie między ludzi albo do cudzych krajów.

Młody w domu zawsze siedzieć nie może, boby spleśniał jako grzyb, i jako grzyb byłby nieużytecznym. Na parobka a na mężczyznę rzecz nieprzystojna jest, aby przy kominku siedział, kluski gniótł i warzącą w garnku mięszał. Toć lepiej byłoby, żeby wąż ogolił, sukmanę za piec rzucił, a wdział na siebie spodnicę, fartuch przypasał, i za służbistą albo kucharkę się gdzie ugodził, a parobkom i mężczyznom kobiecemi sprawami wstydu nie robił. Pan Bóg wiedział, co zrobił. Kobiętę na to

stworzył, ażeby w domu siedząc, jeść gotowała, dzieci chowała, wdzięczny ład, porządek i spokojność w domu zaprowadzała. A mężczyznę stworzył Pan Bóg do pługa, do żelaza, do warsztatu, do raly, i do innych spraw męzkich. Więc kiedy młody sobie podrośnie, w poczciwości domowej się wychowa, kiedy głowę nie plewami, ale naukami sobie napelni, w dobrych obyczajach się wyćwicz, a kiedy taki podrostek w domu starój matce albo staremu ojcu potrzebny do pomocy nie jest, to wtedy panie ojciec nie trzymaj syna w domu, ale daj go w świat między ludzi. Dobre jabłko dojrzewa na słońcu, dobra córka w domu przy matce, a syn stateczności, rozumu i mądrości między ludźmi nabiera. Tu patrząc na sprawy ludzkie, i na różne zatrudnienia ludzkie, i na obyczaje człowieka poczciwego, uczy się też poczciwości, i bierze naukę do siebie: jak ma żywot swój ustatkować, a jaką pracą go przyzdobić. Już się między ludźmi tak przećwicz, że nie będzie, jakoby wilk dziki, co człowieka unika we wsi, a w kniei na niego się rzuca.

Kiedy ojciec syna wysyła między ludzi, czy to aby służył za parobka, czy też żeby jako

czeladnik wydoskonalił się w rzemiośle swoim, wtedy wziąć go na osobność powinien, i tak mu powiedzieć: synu mój! wychowaliśmy cię, posyłał cię do szkoły, abyś się nauczył, co pocziwemu a roznemnemu człowiekowi potrzebne jest, i nauczyliśmy cię dobrych obyczajów, a złych przykładów nie miałeś ani z ojca, ani z matki; już się podroś, w domu siedzieć dłużej nie możesz, pracować się w domu nauczyłeś i tego wszystkiego, com cię nauczyć mogli. Teraz idź pomiędzy ludzi, abyś się nauczył: jak żyć, jak na chleb sam sobie zapracować, i jak żywot swój ustanowić masz. Miej bojaźń boską, szanuj i bądź posłuszny twemu gospodarzowi, albo majstrowi, albo panu, i pracuj, i wszystko bierz sobie na rozum, a Pan Bóg ci pobłogosławi, jak ja ci teraz z całej duszy i z całego serca błogosławię i życzę, abyś szczęśliwy był. A ty pocziwy chłopcze, który to czytać będziesz, a nie masz takiego ojca, coby ci tak na drogę pobłogosławił, wtedy powiedz sobie na osobności: Panie Boże, ty jesteś ojcem wszystkich ludzi, więc jesteś też moim ojcem, proszę cię, pobłogosław mi, i daj

mi Panie rozum i szczęście, abym znalazł dobrych ludzi, i żywot pocziwy prowadzić mógł.

Każdy młody człowiek poszedłszy między ludzi, naprzód Pana Boga na pomoc wezwać ma, i jego świętej opatrności się ofiarować; potem miarkować sobie powinien: jaką ma mieć sprawę koło siebie, aby gniazdu swemu, to jest ojcu swemu i matce swojej wstydu nie robił, a sobie aby nagromadził miłości u ludzi, pracę i oszczędnością chleba się dorobił. Więc gdy się trafi między ludzi, to się bratać nie ma z opilcami i włóczęgami, bo tacy i grosz z ciebie młody bracie wyłudzą, i pijaństwa cię nauczają, i miłość ludzką jakoby złodzieje pokradną ci; a tobie nieboraku nic nie zostanie, jak z tymi włóczęgami w spółce być, a duszę swoją od Pana Boga i od dobrych ludzi na zawsze odwrócić. I będziesz wtedy chodził od karczmy do karczmy, twarz ci od pijaństwa opuchnie, oczy ci krwią zajdą, zdarzy ci się też często, że kijem cię obłożą, i świecić będziesz guzami na głowie, pod płotem pijany lub potłuczony spać będziesz, a psy ze wsi będą się schodziły i szczekały, i będzie jakoby dziwowały się, że to człowiek leży. To też istnieje nie człowiekiem,

ale bydlęciem staniesz się; święty obraz boski
 wyryty na duszy twój zatrze się, ludzie wzgar-
 dzą tobą, a dzieci palcem pokazując, wołać
 będą: pijak idzie! gęsi po drodze zagania!
 patrzcie, jak mu droga za wazka! Pijak dosły-
 szał, podniósł głowę, ale głowa się przechyli-
 ła, nogi się zwinęły, i spadł z nóg jak niestwo-
 rzenie, a młodemu narodowi wielkiem zgorsze-
 niem jest. Niechceszli parobczaku albo czela-
 dniku takimi obmierzłemi przypadkami kalać
 żywota swojego, to gdy pójdiesz między lu-
 dzi, radzę ci, abyś miał baczenie na obyczaje
 twoje, i abyś miarkował sobie: z którymi pa-
 robkami i z którymi czeladnikami bratać się
 możesz bez szkody i obrzydliwości. Bo tak zła
 czeladź robi po miastach: że w niedzielę do
 południa robi, a od południa i w poniedziałek
 pije, tłucze się i sprośnie żyję, a to się ponie-
 działkowaniem nazywa; ale takie poniedziałko-
 wanie już nie kto inny, tylko czart musiał wy-
 myśleć, bo też w takie przekłete poniedziałki
 najwięcej czeladzi cnotę i duszę czartu zaprze-
 żdaje.

Ty zaś poczciwy czeladniku, kiedy na wę-
 drówce przyjdiesz do miasta jakiego, to nie

pytaj się: a gdzie tu sprzedają najlepszą gorzałkę? a w której karczmie czeladź tu pije? Lecz kiedyś szewcem, spytaj się: gdzie tu mieszka szewc stateczny, który najlepiej buty robi? Czeladnik kowalski, ślusarski, stolarski, spytać się ma o najlepszego majstra kowala, ślusarza, stolarza. A do takiego niech idzie, i ugodzi się, i pracuje, aby w rzemiośle swoim wydoskonalić się mógł, i kiedy wróci do swego miasteczka, żeby najlepszym był z wszystkich kowali, albo najlepiej znał robotę ze wszystkich rymarzy, a wtedy wszyscy do niego po robotę pójdą, i dorobi się.

Także syn rolnika, jeżeli za parobka zgodzić się chce, to przepytować się ma nie o takiego gospodarza albo pana, który wiele gada i mądrze rozpowiada, a tak słodko prawi, żebyś mu na słówku usnął; ale przepytaj się o takiego, u którego się najlepiej w polu rodzi, który ma najlepszy inwentarz, i u którego biedy nie ma. A kiedy się u takiego gospodarza urządzisz, to pilnie na to baczycь powinienes: jak on orze, rolę doprawia, inwentarz żywi, że mu się tak dobrze rodzi a wie dzie. Od gospodarza leniwego, opilego, toć już czego innego nau-

czyć się nie możesz, jeno lenistwa, pijaństwa i nieporządku. A sprawuj się bracie młody trzeźwo, obyczaje pocziwe sobie zachowaj, i do chleba się bierz. Widząc gospodarz takie sprawowanie twoje, może ci swoją córkę za żonę oddać woli, aniżeli owemu parobkowi, co ma hubę, ale hipotekę u żyda, a pieniądze w karczmie na tablicy. A chociażby o tobie gospodarz nie pamiętał, to Bóg o tobie nie zapomni, bo on pocziwych w swój opiece ma.

Temu téż, kto wyuczył się rzemiosła a na czeladnika wyzwolony już jest, potrzeba aby poszedł do wielkich miast, a nawet do obcych krajów, ażeby u najlepszych majstrów wyćwiczyl się i wydoskonalil się w rzemiośle swoim. Taka wędrówka do wielkich miast i do cudzych krajów młodemu koniecznie potrzebna jest. Partaczem taki rzemieślnik jest, który gdzie się urodził, tam się rzemiosła nauczył, tam się ożenił i tam majstrem został. Taki nadyma się jak żaba w błocie, bo myśli, że najmędrszy jest, i że kiedy but uszyje, albo stół zrobi, albo inną rzecz według rzemiosła swego, że go już ani żaden majster z Warszawy, albo z Poznania, albo z Krakowa poprawićby nie mógł.

A nie rozumny jest, bo nawet nie widział dobrej roboty. Przeto młody czeladniku, gdy się już wyzwolisz czy to u ojca własnego, czy też u jakiego majstra, nie siedź na jednym miejscu, ale idź na wędrowkę do Warszawy, do Krakowa, do Lwowa, do Wrocławia, do Berlina, do Wiednia, a nawet nie wadziłoby, choćbyś poszedł i do Francyi, i do Anglii. W wielkich i w zagranicznych miastach poznasz dopiero: co to jest szewc, albo kowal, albo krawiec, stelmach, albo inny rzemieślnik. Tam poznasz; że ledwie uczniem jesteś, a gdy będziesz chciał, najpiękniejszej roboty wyuczyć się możesz, i nauczysz się: jak mniejszym kosztem rzecz dobrą zrobić można. A kiedy wrócisz do swojego kraju, będziesz miał poszanowanie u ludzi, i każdy z robotą do ciebie pójdzie, bo się przekonają, żeś nie partacz ale porządny rzemieślnik.

I dziwować ci się będą, kiedy wrócisz na swoje śmieci; bo nie będziesz jako krzywa sosna w boru, która co innego nie umie, jeno że się zieleni i szyszki rodzi. Ale wyrośniesz jako drzewko oliwne; a jak drzewka oliwnego listki, tak twoje obyczaje pachnieć będą, i jak

jagody oliwne, tak twoja praca pożyteczna będzie. Rozum twój, który ci Pan Bóg dał, wyostrzysz a wygładzisz; życie twoje dobrymi sprawami przyozdobisz. A ile to pięknych, a cudnych, a dziwnych rzeczy widzieć będziesz w wielkich miastach i za granicą. Przypatrzysz się najogromniejszym miastom, pięknym i liczny kościołom, ratuszom, kamienicom; widzieć będziesz, jak wozy parowe latają po szynach żelaznych, jak okręty parowe pędzą po wielkich rzekach lub po morzu; widzieć będziesz wielki handel, różne towary, rzemieślników tak bogatych, żeby sobie mogli kilkanaście wsi kupić, różne fabryki, gdzie igły, noże, brzytwy i najrozmaitsze rzeczy robią, gdzie w jednej fabryce jest po 100 i po 200 czeladzi. Widzieć na wędrownie możesz potężne góry, a wierzchołki ich ledwie pod obłokami dojrzysz, widzieć będziesz ogromne Karpaty za Krakowem, piękną rzekę Wisłę i inne rzeki, których woda kilka set łokci z góry na dół spada, i niepoliczono inne cuda i piękności, które wszechmocność i mądrość Stwórcy wychwalają. Wtedy będziesz mógł mówić: że by-

łem w świecie, przypatrzyłem się stworzeniu ludzkiemu i sprawom ludzkim.

Tylko bracie młody, choćbyś tam wszędzie był, chociażbyś u najdoskonalszych majstrów w rzemiośle twojem wyćwiczył się; jeżeli dobre obyczaje stracisz, których się w domu i we własnym kraju nauczyłeś, jeżeli bojaźń Pańską porzucisz: wtedy lepiej, żebyś był za próg twojej chaty, albo za granicę twojego miasteczka nie wychodził; bo cóż ci po wszystkich tych naukach i wiadomościach, jeżeliś poczciwość i miłe obyczaje utracił? Więc się nigdzie i nigdy nie daj nałomnym a swywołnym chęciom, ani złym towarzyszom ciągnąć. Niech się lepiej źli na ciebie gniewają, aniżeli by miał Bóg gniewać się na ciebie, by sumienie ci wszędzie gadało: zły jesteś, zły jesteś. Bo też wielu idzie albo jedzie za granicę nie po nauki i wydoskonalenie, ale z ciekawości samej. Tacy się tam nie nie uczą i do żywota poczciwego żadnej poprawy z obcych krajów nie przyniosą, chyba się nauczą: jak się ubierać, jak włosy muskać, jak głowę zadzierać, jak nogi stawiać, jak cygara palić, jak pysznie chodzić jakoby kij polknąwszy. Taki człowiek nie

ma nic dobrego, z czemby się przed uczciwymi ludźmi pokazać mógł, i jest jakoby fałszywy pieniądz, albo jako pomalowana ściana, albo jako spruchniała skrzynka, na której po wierzchu kwiaty pomalują i robaczywe miejsca замазają, a w niej nic nie ma. Więc kiedy jesteś w obcym miejscu, to nie bądź jak koza, co dziurą przez płot na kapustę patrzy, i tylko myśli, jakby się najeść a czego dobrego. Ale bądź jako nadobna pszczołka. Patrz, jak pszczołki roztropnie się sprawują i rządzą. Najpierw sobie ulepią plastrzyk z wosku, potem się rozlecają po rozlicznych ziółkach, a co niepotrzebne, to omijają. Nazbierawszy miodu, do owego plastrzyka przynoszą, a nanosiwszy po wierzchu zalepiają. Tak też baczny człowiek, gdy się zabiera na wędrówkę, powinien rozum swój przyprawić, jako pszczoły plastrzyk z wosku. Potem co widzi pożytecznego, co słyszy dobrego, to wszystko jako pszczołka zbierać powinien i znosić do ula, to jest do rozumu, a dobrze i mocno pamięcią zalepić i zapieczętować, ażeby tam długo trwać mogło. A jako pszczołka niepotrzebne zioła omija, i jako ani z łopianu, ani z pokrzywy przysmaków

nie bierze i miodu tam nie szuka; także też młody człowiek niepotrzebne rzeczy omijać ma, a od złych i nieobyczajnych ludzi, jakoby od łopianu, przykładu brać nie powinien. Już z myszej dziury nie wyleci słowik ani skowronek, jeno mysz; z ust człowieka złego, sprośnego, nie wyjdzie nauka i mądrość, tylko grzech. Od nierozsądnych mądrości kupować nie będziesz. A tak starzy ludzie roztropnie mówią: i w Paryżu nie robią z owsa ryżu.

**Zakończenie księgi pierwszej i pocziwego żywota
młodego do średnich lat człowieka.**

Więc ci wypisałem miły młody bracie żywot młodego a pocziwego człowieka od dzieciństwa jego: jaka jest młodość jego; jakie mają być sprawy około wychowania jego; jakimi obyczajami ozdobiony być ma; jakie wędzidła na pohamowanie złych i sprośnych nałogów potrzeba, aby nałożyć; i jaką drogą żywot jego iść powinien, aby nie ofiarował się czartowi, ale aby do Boga szedł. Czytaj i rozmyślaj bracie młody to, co ci wypisałem; a umiarkujesz się nadobnie, a mądrość wspaniała w sobie po-

stanowisz, a w obyczajach uczciwych wyrośniesz i zmężniejesz. Niech dusza twoja ozdobna będzie nadobnemi sprawami, a będzie jakoby srebrem albo złotem była, a nie będzie po wierzchu błyszcząca, jakoby pozłotko. Więc ci szczerze radzę, abyś wszystko do duszy odnosił, a nie tak jak drudzy robią, co tylko brzuch na pieczy mają, i są podobni do żydowskiej gęsi, której tylko kluski w gardło tkają aż pod samą szyję. Gdziekolwiek będziesz: ucz się mądrości, i z wszystkich spraw ludzkich naukę do siebie bierz, a złe omijaj, jako nadobny ptaszek, który dobre ziarnka w śmieciach wyszukuje, i takowe sobie zbiera, a ladaczego nie weźmie, jakoby rozum ludzki miał. Także ty w głowie twojej rozważny czyn rozsądek, i z obyczajów i z rozlicznych przypadków ludzkich pocziwaj naukę przyjmuj, i miarę na swój żywot rób, i tego się mocno trzymaj, patrząc byстрыm wzrokiem przed sobą. A coby było niepocziwego i nieobyczajnego, to porzuć, jak robią drzewa owocowe, które zrzucają ze siebie owoc robaczywy i nagniły. I wejrzej często w siebie, jakobyś spowiedź sam ze sobą odprawiał. A kiedy będzie

w tobie jeszcze siła złego, kiedy tam dopatrzysz na dnie duszy twojej łakomstwo, lenistwo, kłamstwo, nieczystość i inne obrzydliwe nałogi; to ich się wyrzeknij, i wyrwij takowe ze swęj duszy, jakobyś wrzody z ciała wyrznął. Nie próżnuj też nigdy; przez cały tydzień pilnuj twęj roboty albo rzemiosła, a w święto kiedy nie jesteś w kościele, to się albo cnotliwie zabaw, albo co pocziwego czytaj. Czasowi nigdy darmo upłynąć nie daj; bo czas marnie utracić, to szkodliwa utrata, bo się już nigdy wrócić nie może; a co godzina na zegarze uderzy, to już czas przeminął, a co dalej, to bliżej śmierci stanąłeś, i prędzej na sądzie boskim staniesz, niż się spodziewasz, abyś rachunek zdał Bogu z tego, coś uczynił. A tak albo co rób, albo się czego ucz, albo sobie czytaj, albo się czemu przypatruj, a rozeznawaj: co lepsze, a co gorsze. I gdzie tylko będziesz: czy w domu, czy między ludźmi, czy w mieście, czy w obcym kraju, to wszędzie poznaj obyczaje ludzkie i sprawy drugich, ażebyś według tego wszystkiego swój żywot pocziwie pomiarkować i ozdobić mógł. Bo bez takich dobrych obyczajów na cóżby ci się przydało, żebyś

w wielkich miastach był i cudze kraje oglądał? Małoby ci to pomogło, choćbyś widział górę w płomieniach, jaką jest góra Etna, która z czeluści swoich straszliwym ogniem bucha; małoby ci pomogło, choćbyś przypatrzył się bystrym i ryczącym rzekom, albo burzliwemu morzu, na którem bałwany z huczeniem się przewracają, jakoby czarne chmury z grzmo-
matami i łyskawicami na niebie; małoby ci pomogło, choćbyś widział wielkie wieloryby, i wspaniałe lwy, i stołokciowe węże, i jaszczury jak belki, co je krokodylami nazywają, i wspaniałe miasta, i ozdobne pałace, i czarnych ludzi murzynów; wszystko to małoby ci pomogło, jeżelibyś żywota twojego pocziwemi obyczajami nie przyozdobił. Bo Pan Bóg nie zapyta się ciebie: coś widział, gdzie byłeś, ale coś robił? Więc wracając z wielkich miast albo z cudzych krajów do domu, zapytaj się sam siebie: cóż ja dobrego przynoszę ze sobą do domu? A kiedy dusza ci powie: przynosisz ze sobą od ludzi dobre nauki i dobre obyczaje, wtedy wracaj z radością. A gdy cię pocziwa matka i pocziwy ojciec ujrzą w domku swoim, i kiedy wszyscy krewni, i wszyscy przyjaciele,

i wszyscy znajomi, co na młodość twoją patrzelili, przypatrywać ci się będą: wtedy będą się wszyscy radowali, gdy obaczą, że umiesz i roztropnie mówić o tém, coś widział, i że możesz piękne sprawy i dobre obyczaje w sobie okazać, i że się ozdobiłeś nadobnie różnemi naukami, i powiedzą: żeś nie darmo się włóczył po świecie. Tak każdy pocziwy do ciebie się garnać będzie, i znajdziesz szczerego a statecznego przyjaciela, i będą cię ludzie mieli w powadze, i będą cię do siebie zapraszali, i będą wdzięczne miewali z tobą rozmowy.

Takiej nauki i dobrych obyczajów, jeżeli bracie młody nabierzesz między ludźmi, będziesz już na potém zawsze obyczajny, dusza twoja będzie zawsze stateczna, rozum twój będzie mądrością przyozdobiony; nie będzie w tobie nic wszetecznego, nie będziesz się miał czego przed ludźmi wstydzić, i nie będziesz się krył jako sowa albo nietoperz w nocnych ciemnościach, ale i wzrok twój, i mowa, i postawa twoja, będzie jako u orła, co śmiało w słońce patrzy, albo jakoby u wielkiego wodza, który żołnierzom swoim postawą swoją i śmiałością swoją dobrej myśli dodawa, a wszyscy go

słuchają i kochają. Takim bracie młody abyś
był i się stał, życzę ci z całego serca. Bóg ci
niechaj szczęści.

Na tém się kończy pierwsza księga żywota
pocziwego; a jako w niej masz wypisane
zwierciadło dla młodego, tak ci bracie w dru-
giej księdze wypiszę zwierciadło dla średniego
wieku żywota pocziwego człowieka.



ŻYWOTA CZŁOWIEKA POCZCIWEGO

CZEŚĆ DRUGA,

CZYLI

ZWIERCIADŁO DLA WIEKU ŚREDNIEGO.

**Jak wiosna idzie w lato, tak młody idzie w średni
wiek stateczny.**

Wdzięczna jest wiosna: słońce mile grzeje, oziminy się zielenią, świeża trawa łąki odziewa, drzewa pięknie kwitną, kwiaty zapach ronią, ptastwo od rana do nocy śpiewa Panu Bogu na chwałę. Jednak któżby chciał, by wiosna wciąż trwała? by drzewa wciąż kwitły a owocu nie rodziły? by zboża na polu wciąż się zieleniły a nigdy nie dojrzały? Bóg inaczej

a mądrze urządził. Po wiosnie dał ciepłe latko: by trawy dojrzały i skoszone były, na paszę dla bydła, by owoce na drzewach dojrzały, a ludziom na posiłek i ochłodzenie służyły; by oziminy kłosa wydały; a w kłosach by ziarno dojrzało, z pola do stodół sprzątnione było, a człowiekowi pokarm i życie dawało. Więc co na wiosnę wyrosło i zakwitło, to w lecie dojrzeć ma.

Tak i człowiek ma swoją wiosnę, ma swoje lato. Młodość to wiosna, średni wiek to lato człowieka. Coś bracie w młode lata zasiał, to w średnim twym wieku dojrzeć ma; a kiedyś nie nie zasiał, cóż dojrzeć ma? Kiedy rolnik na spozimku roli nie doprawił, zbożem nie obsiał, to gdy przyjdzie lato, czy wyrzekać musi: bieda mi, bieda! zboże się nie obrodziło, ziemia nie nie wydała? Boć kto nie zasiał, czy sprzątać może? Rola gnojem nie podsycona, pługiem nie wzruszona, ziarnem nie obsiana, czy może co lepszego zrodzić, jak perz, kąkol i chwast? Tak też bracie w żywocie twoim jest: jeżeliś w młode latko próżnował, jeżeliś niczego się nie nauczył, jeżeliś rozumu nie wyćwiczył, jeżeliś duszy w dobre obyczaje nie opatrzył, je-

żeliś rąk do pracy nie wprawił, jeżeliś się nie
 nauczył na chleb sobie zarobić, to mi wierz, że
 kiedy minie wiosna, kiedy przejdą młode latka
 twoje, a przyjdzie lato, przyjdzie wiek twój
 średni, będziesz jak ów konik polny, co to
 ćwierkał przez całą wiosnę, ćwierkał przez ca-
 łe lato, a gdy przyszła jesień nie miał co jeść
 nieborak. Ale bądź bracie jako mrówka skrzę-
 tna, która całą wiosnę i całe lato szuka a zbie-
 ra, a znosi, a krząta się niby jaka gospodyni.
 Potem też zabezpieczona jest od głodu, spich-
 rze swoje i spiżarnie ma pełne. Na podobień-
 stwo skrzętnej mrówki postępuj i ty bracie mój
 pókiś młodszy. Ty masz ciało i duszę. Dla utrzy-
 mania ciała przysposabiaj żywność, ucz się pra-
 cy, staraj się o chleb. A duszę od Boga po-
 chodzącą, opatruj w rozum i w nauki, w dobre
 obyczaje i piękne cnoty, aby średni wiek twój
 pocziwy był. Kto młodość pocziwie odpra-
 wił, odprawi pocziwie i średni wiek swój. Pa-
 miętaj, że lata idą jak woda w rzece, a co ty-
 dzień, co dzień, co godzina starszy jesteś; wio-
 sna idzie w lato, młodość idzie w stateczny wiek.
 Ledwo się zmiarkujesz, a już staniesz na progu
 dojrzałego twego wieku. Ciężko jest w starą

głowę rozum łać, stare ręce do pracy wezwyczać. Zaś dobrze zażyty wiek młody pracą zaprawiony, naukami opatrzony, poczcliwością ozdobiony, pięknie dojrzewać będzie, jako rumiane jabłko na jabłoni. Nie będziesz tedy żałował młodości mówiąc: gdzież się podział mój wiek młody? Ale będziesz śmiało chodził między ludźmi; mężnieć będzie i ciało twoje i dusza twoja, ozdobą twoją będzie stateczny żywot cnotliwy. I ludzie cię wtedy obdarzą przyjaźnią i Bóg ci błogosławieństwa swego nie odmówi, do którego wszystko odnosić będziesz.

Czego tu bracie szukać masz, w tej drugiej księdze żywota człowieka poczciwego.

W pierwszej księdze żywota człowieka poczciwego, miałeś bracie wypisane zwierciadło dla młodego od urodzenia aż do średnich lat jego, widziałeś tam jakie są przypadki młodego człowieka, jakie ma być wychowanie jego i ćwiczenie jego rozumu; jakie ma brać w duszę swą nauki, a jakie w serce swe zaszczeplać obyczaje nadobne, aby żywot jego był poczcivy.

Teraz ta druga księga, którą w rękę bierzesz, podaje ci zwierciadło dla człowieka w średnim wieku; a w tém zwierciadle widzieć możesz: jakie ma być postanowienie człowieka, który przechodzi z wiosny w lato, który młodość swą kończy, a zachodzi w stateczny wiek średni. Znajdziesz w téj wtórej księdze rady dla młodziana i dziewicy zabierających się do stanu małżeńskiego, rady dla małżonków i ojców, prowadzące do pocziwego żywota w statecznym wieku. Rady te rozważając, uczyć się będziesz; zaś człowiek chętny zawsze się uczyć może i powinien, bo dusza nasza zawsze czegoś wiedzieć pragnie.

Kiedy bracie młody wiek twój w pocziwości odprawisz, to będzie ci potem, jakobyś niebezpieczną rzekę przepłynął; bo w młodości siła pokus wabi człowieka do grzechu, niby w przepaść rzeczną. Więc téż gdy ci Pan Bóg w swojej łasce dozwolił w pocziwości stanąć u progu dojrzałego twego wieku, jest jak gdybyś głęboką rzekę szczęśliwie przepłynął i stanął na pięknej łące, co przyozdobiona jest cudnemi kwiatami, których nie policzyłbyś. Czytając tę książkę będzie ci, jakobyś patrzył na

pszczołki, co po tej łące latają a brzęczą,
 a miód z onych kwiatów zbierają i do pasieki
 znoszą. Więc jak ta łąka piękna jest, tak pię-
 kny ma być twój żywot średni; jak te łączne
 kwiaty pachną, tak pachnieć od ciebie mają
 twoje dobre obyczaje w rozkwitniętym twym
 żywocie; jak te kwiaty nadobnie kwitną, tak
 kwitnąć ma twoja poczciwość stateczna; jak
 z owych kwiatów pszczoły sprzątają pożyte-
 czny воск, służący na światło kościelne, i słod-
 ki miód, skuteczny na różne choroby; tak
 z poczciwego twojego żywota w średnich
 latach ma iść chwała boska i pożytek dla
 zdrowia duchowego twych dzieci, twojej cze-
 ladki, twoich bliźnich, jako pszczoły wesoło
 brzęcząc, około onych kwiatów latają, tak
 dziatki twoje w średnich latach twoich około
 ciebie w radości i weselu biegać mają. Więc
 oto tę drugą księgę żywota człowieka poczci-
 wego, nazywam niby piękną łąką z cudnymi
 kwiatami. Cała mowa w tej książce, jest niby
 łąka, a rady które tu znajdziesz, są niby kwia-
 ty. Więc zabierz się bracie do biegania rozu-
 mem po tej łące czyli księdze, a chodząc po
 niej zbieraj pachnące kwiaty, czyli rady na

różne przygody. Odnosząc z téj księgi do duszy twojej wszystkie rady, będzie istnie jako-byś z kwiatów wiał koronę pocziwego żywota twojego, tak ci ozdobnie będzie.

Są to wypisane rady dla młodziana zabierającego się do świętego sakramentu małżeństwa: jak postanowienie swoje od Pana Boga zacząć ma; w jakie ćwiczenia, nauki i obyczaje opatrzone być powinien, aby mu Ojciec niebieski błogosławił w stanie małżeńskim, aby był dobrym mężem dla żony, i dobrym ojcem dla dzieci. Także znajdziesz tu wypisane: w jakiej niewinności i wstydlivosti i pobożności, dziewica w domku pocziwej matki wychowana być ma, aby była miłą żoną, dobrą matką, a skrzętną gospodynią jako pszczołka. Potém naczytać się będziesz mógł: jaka to wdzięczna jest miłość cnotliwego młodziana z cnotliwą dziewczyną; jak połączeni ślubem małżeńskim dochowują sobie wzajemnej wierności, jak razem pracują, razem się cieszą i smucą; jak się cnotliwie kochają; jak pocziwy a pracowity mąż jest weselem dla cnotliwej żony, a cnotliwa żona wzajemnie weselem jest dla pocziwego męża; jak sobie domek urządzają, gospo-

darstwo zawiadują; jak dzieci poczciwie chowają; jak z czeladką w zgodzie żyją; jak sobie skarbią przyjaźń ludzką. jak z Bogiem wszystko zaczynają i z Bogiem kończą, jak więc błogosławieństwo boskie, cnota i szczęście w zagrodę ich idzie, bo Pan Bóg rad gościć między poczciwymi ludźmi. Ksiądz Ojca niebieskiego na ziemi zastępuje, związał cnotliwych małżonków ręce przed ołtarzem w kościele, a oni w świętej zgodzie i miłości ręka za rękę ze sobą żyją, idąc bezpiecznie przez świat aż do zamknięcia powieki. Przeto cię bracie do czytania tej księgi zapraszam, a Pana Boga proszę, abyś za Jego łaską średni twój wiek według tej książki ozdobny uczynił. Pilnie bacz na to: czy twój żywot zgodny z tą księgą jest albo nie, a co złego w sobie zobaczysz, to wyrwij ze serca jako chwast z ogrodu; gdy zaś ujrzysz w sobie co dobrego, za to dziękuj Bogu, bo wszelkie dobro od niego idzie, jako czysta woda ze źródła.

Pierwsze postanowienie poczciwego człowieka, kiedy już idzie w średni a stateczny wiek swój.

Powiadają mądrzy ludzie, że trzy są wielkie sprawy w żywocie człowieka: najpierw urodze-

nie, potem ożenienie, a potem śmierć. Człowiek rodzi się i umiera; a początek życia i koniec życia w ręku boskiem jest. Bez przyczynienia twego, bez zasługi twojej, dał ci Bóg życie, i odbierze ci je kiedy się nie spostrzeżesz, kiedy taki wyrok z świętej Jego woli zapadnie. Urodzenie i śmierć człowieka, zostawił Bóg sobie; zaś ożenienie zostawił Bóg woli i mądrości człowieka. A w tej naszej pielgrzymce ziemskiej nie może człowiek większego postanowienia zrobić, jak wybranie sobie pocziwój żony między dziewicami. Dla tego też mądrze Bóg postanowił, że wtedy dopiero człowiek zabiera się do stanu małżeńskiego, kiedy ma rozum stateczny, wiek dojrzały a wyćwiczenie męskie. Zatem póki człowiek nie wyszedł z płochego wieku, nie ma czynić postanowienia ku ożenieniu.

Ale kiedyś miły bracie młodość twoją w pocziwości odprawił a w słuszniesze lata zaszedł, kiedy rozum dojrzał a ręce na chleb pracować się nauczyły; wtedy musisz już postanowienie zrobić, skromne opatrzenie dla siebie i żony zabezpieczyć i zabierać się do świętego sakramentu małżeństwa. Boć wtenczas nie le-

pszego nie możesz zrobić, jakże się poczciwie ożenisz.

Mówią ludzie, że żaden stan, ani kawalerski ani jaki inny Panu Bogu lepiej się nie podobą, jak stan małżeński, kiedy cnotliwie żyją małżonkowie. W stanie małżeńskim rada mieszkać cnota, poczciwość jest większa, jedno drugiego przestrzeże i od jakiego złego wstrzyma, rady doda, wesprze. W stanie małżeńskim wspólna jest miłość, wspólna pobożność, wspólna bojaźń boska; w chorobie mąż żonę a żona męża opatruje, a szczerze i z miłości. Większa też w małżeńskim stanie może być zasługa przed Panem Bogiem, kiedy rodzice dzieci swoje dobrze wychowają, Pana Boga i bliźnich kochać a starszych słuchać i szanować je nauczają, do pracy wprawiają. W stanie kawalerskim tego być nie może, jeno jest większa ponęta do grzechu; bo kawaler nie ma wiernej cnotliwej małżonki, któraby go z miłości od złego strzegła. A jaki to miły i szczęśliwy jest żywot poczciwych małżonków. Smutno jest w mieszkaniu samotnego człowieka, co żyje jako pustelnik. Zaś w domu małżonków jest rozmówić się z kim i zabawić

i ucieszyć i przyjaciela skromnie poczęstować. Kochana żona chodzi po domku, a krząta się a pracuje weseląc się, mężowi się cieszy, kiedy ten wraca z pola od pracy, smaczne a czyste jedzenie mu sporządza, koszule mu bieluchno pierze, len przedzie, płótno robi, zamiatą, uprzątą, okna myje, stoły i ławki szoruje albo szorować każe, w ogrodzie pracuje. Więc mężowi mile jest w dom wniść, po pracy wypocząć i z żoną pomówić.

To téż w księgach mądrości napisane jest: *Niewiasta dobra cieszy męża swego. Jako słońce wschodzące światu, tak niewiasty dobrej uroda na ozdobę domu jest.* Także czytam w księdze świątobliwego kapłana, którego kości od dwóchset lat spoczywają w grobie, a tak napisał: *Wino dobre, wino weselne, wino Chrystusowe od Bogarodzicy uproszone, jest dobra żona; o taką i wy, którzy się żenić chcecie, proście; taką jeśli macie, małżonkowie, Bogu dziękujcie; jeśli nie macie, proście abyście mieli, On z wody wino zamienić może, a ze złej żony, dobrą, cnotliwą, mądrą.*

Ptaki na wiosnę ścielą sobie gniazdzka, a ty bracie młody, kiedyś już doszedł dojrzałego

wieku, dojrzałego rozumu i dojrzałej cnoty, uczyniwszy postanowienie ku ożenieniu, upatrz sobie jako ptak miejsce na gniazdko, opatrz sobie domek i obmyślaj pomierne utrzymanie. Mając klatkę, obejrzyj się za ptaszkiem. Upatrz sobie żonkę pocziwą, w bojaźni pańskiej wychowaną. Pana Boga wezwij w pomoc, a bez rady rodziców albo rozsądnych starszych ludzi, postanowienia nie czyn. Dobra żona jest dar boski, taka cieszyć ciebie będzie i będzie na ozdobę domu twego. Z taką towarzyszką od Boga ci przeznaczoną, w pomiernem szczęściu latka twoje pędzić będziesz. Świat i jego pokusy wabić cię nie będą, bo będziesz miał dosyć szczęścia w domu twym, choć może ubogim ale zbożnym. Kto ci frasunek z głowy wybije, to nie wódka w karczmie, ale dobra żona, dar boski w domu; nie będziesz mówił: dobry trunek na frasunek. Kto ci ciężkości twej ulży, serce stroskane uspokoi, gorzkości tego świata osłodzi? już nikt, kiedy nie żona dobra. Żyjąc z pocziwą żoną, mnożyć się około ciebie będzie chwała boska, dochowasz się wdzięcznych dziatki, u krewnych i sąsiadów w większem będziesz poważaniu; bliźniemu a nie-

szczęśliwemu prędej pomoc nieść będziesz mógł, także też już baczniej grosz wydawać będziesz, by z oszczędności szło ci do opatrzenia dla żony, dzieci i dla siebie samego, kiedy w starość zajdziesz. Mizernie jest, kiedy człowiek stary na cudzym chlebie zęby przyjadać musi, wyciągając ręce po litość ludzką. W poczciwym a pracowitym stanie małżeńskim chleba łaknąć nie będziesz. Zaś aby młodzian zrobiwszy postanowienie ku ożenieniu wyszukał sobie dobrą żonę, a dziewczyna aby nie oddała ręki i serca złemu mężowi, świat sobie zawierując, potrzeba najprzód dobrze to rozważyć: jakim ma być młodzian zabierający się do stanu małżeńskiego i jaką ma być dziewczyna aby być darem boskim dla męża i ozdobą domu jego. Więc o tém teraz mówić będziemy.

**Młodzian zabierający się do stanu małżeńskiego
jakim być powinien?**

Dzieci się nie żenią, bo wiek ich i rozum ich dziecinny jest. Także młodzian zabierający się do stanu małżeńskiego nie ma mieć dziecinnego wieku i dziecinnego rozumu. Mąż z niedojrzałym rozumem czy po-

trafi być obrońcą żony, czy potrafi być statecznym ojcem dzieciom, czy potrafi na chleb pracować wedle potrzeby? Mąż ma być człowiek stateczny, rozumny, zaradny, takiego będzie żona szanować a sąsiedzi poważać. Podrostek co ma mleko pod wąsami, co mu w głowie jeszcze świta, ma się uczyć czego pożytecznego póki młody, ma służyć, albo ojcu w pracy pomagać, a nie żenić się.

Jak podrostek chłopięcego rozumu a lekkiej woli, tak i starzec bez sił, albo zgrzybiały wdowiec o żonie myśleć nie powinien. Trafi się czasem, że starzec stoi już jedną nogą w grobie, a jeszcze o żonie myśli i księdzu na zapowiedzie niesie. Taki lepiejby zrobił, żeby wnuki piastował, posługę w kościele czynił, dzieciom dobre rady dawał, i przed zakończeniem żywota swego duszę swoją w pobożność i cnotę opatrywał i za dawne grzechy żal i pokutę czynił, a nie żenił się. Bo śmierć nie poczeka, aż się stary w małżeńskim stanie rozmiłuje, ale zastuka i powie: chodź stary. Więc stary przed sądem Pana Boga stanie bez przygotowania, bo siedząc przy młodej żonie, o śmierci i Panu Bogu zapomniał.

Także kulawy, ułomny, chorowity zenić się nie ma, choćby młody był; chybaby go umiłowała taka, coby z wielkiej chrześcijańskiej miłości, ulitowała się jego nędzy, i tylko dlatego za niego poszła, żeby go w jego kalectwie albo niemocy pielegnować. Bo czy kaleka albo chorowity może pracować; czy może być obrońcą żony? A gdyby w takim małżeństwie, gdzie mąż kaleka albo chorowity, były dzieci, to najpewniej byłyby także niedołężne, przyniosłyby ze sobą na świat chorobę i kalectwo, za co przed Bogiem odpowiadaćby musieli rodzice. Tacy rodzice nie przynosiliby na świat życia, jeno niemoc i śmierć. Inna rzecz jest, kiedy już mąż żonie zachoruje lub kalectwem go Pan Bóg dotknie; wtedy obowiązkiem jest żony, pilnować i pielegnować męża, a niedolę swą Bogu ofiarować, który ją zesłał.

Więc kiedy mówimy o młodzianie, zabierającym się do stanu małżeńskiego, to nie możemy mówić ani o dzieciuchach, ani o zgrzybiatych wdowcach, ani o kalekach.

Zabierać się może do stanu małżeńskiego młodzian, co już ma lat trzydzieści, a przynajmniej dwadzieścia i pięć, co już był między

ludźmi; w świecie się obejrzał, rozumu nabrał, co się nauczył złe omijać a dobre przyjmować. Taki jeżeli wyrosł na roli, ma umieć składnie orać, w żniwa iść z kosą, zimą z siekierą w boru się obchodzić. Dawiej bywało, że parobek się żenić nie mógł, boby go żadna nie chciała, a rodzice córki by mu nie dali, póki nie umiał do przodku siec i do przodku tańcować, póki sobie nie wysłużył ładnego przyodziewku i grosiwa na rozpoczęcie gospodarstwa. Albo też dawali córkę młodemu, kiedy tenże z żołnierki po wojnie wrócił do domu, a ojczyźnie swój dobrze się zasłużył. Taki byle pocciwy miał wielkie szczęście do ludzi, i dobrze się ożenił.

Dziewczyna mająca oddać rękę młodzianowi, niech pilnie zważa, czy parobek ma bojaźń nieba; bo kto się Boga nie boi, ten się żadnego grzechu nie boi, więc wiernym a cnotliwym mężem być nie może. Parobek, co ojca, matkę i starszych szanuje, będzie także żonę szanował; kiedy ojcu lub gospodarzowi chętnie pracuje, to i na własnym chlebie dnia nie zaśpi, w robocie się nie opuści. Niechaj także Pan Bóg strzeże dziewczynę od takiego męża, który będąc parobkiem przepija w niedzielę to,

co przez tydzień zarobi, taki i w małżeńskim stanie nie będzie dbał o żonę i dzieci, jeno będzie okazji szukał, żeby się upić, z czego piekło w domu się robi. Taki człowiek pocziwego żywota prowadzić nie może. Parobek w kościele pobożny, w domu pokorny, między parobkami przy tańcowaniu zuch, przy robocie pracowity, między ludźmi śmiały, taki będzie dobrym mężem, byle się ożenił z cnotliwą a pracowitą dziewczyną. Takiemu możesz wierzyć; taki kiedy mówi, to szczerą prawdę; kiedy kocha, to nie obłudnie; taki rady starszych słucha, dziewczyny nie uwiedzie, żonie świata nie zawiąże, bo będzie z nim szczęśliwa. Taki młodzian ma pocziwość w sercu, rozum w głowie, Boga w sumieniu, zręczność w ręku, a duszę taką szczerą, jaką ojcowie i przodkowie nasi mieli. Taki nikogo nie zdradzi, a kiedy się ożeni, będzie kochającym mężem, dobrym ojcem dzieciom, zaradnym gospodarzem, miłym sąsiadem, człowiekiem do rady i pomocy. Takiemu to i wybaczyć możesz, kiedy w świerzbących latach był zuchem pokryjomu, albo że tam czasem z jaką ciemiegą zadarł, a kostereę wyśmiał na

uciechę drugich. Taki nie jest mściwy, a urazę bliźniemu chętnie daruje. Młodemu wszystko zda się zarówno; bo młoda krew gorąca, ale nie szkodliwa; jest ona niby struga na spozimku, pieni się, szumi i wylewa, a dalej a dalej to i wyszumi i znowu cicho a miło płynie. Zbyteczna siła młodego jest jakoby zbyteczny kwiat na jabłoni, który opadnie. Resztę to już dobra żona wychowa i douczy, a Pan Bóg radzi o swój czeladzi; każdego ma na swój pieczy, czy go wysoko czy nisko posadził.

Jeżeli młodzian, zabierający się do stanu małżeńskiego, jest rzemieślnikiem, to prędkiej nie powinien postanowienia ku ożenieniu uczynić, póki wędrowki nie odprawił po kraju, albo też za granicę, póki różnych majstrów nie poznał, pięknej roboty nie widział, świata nie poznał, między ludźmi się nie obtarł, rozumu nie wypróbował, nie zmęźniał, grosza oszczędzać się nie nauczył. Kiedy rzemieślnik nigdzie nie był, jeno tam gdzie się urodził, tam się i rzemiosła wyuczył i ożenił, to nigdy się nie dorobi, partaczem będzie i zostanie, żony nie uszczęśliwi, a dzieciom dobrego wychowania nie da. Za takiego dobra a roztropna dziew-

czyna niech nie idzie, ale jeżeli się o nią czeladnik taki stara, niech mu powie: idź bracie na wędrowną, poznaj świat, ludzi i dobre rzemiosło, a jak po trzech latach wrócisz z pocztwością i miłością w sercu do mnie, to chętnie pójdę za ciebie i będziemy szczęśliwi. Płocha dziewczyna idzie za byle kogo, a potem płacze, wyrzeka i biedzie opędzić się nie może. Ma trzy dni wesela, a całe życie biedę. Dobre ożenienie jest wielka rzecz; trzeba się dobrze namyśleć, starszych poradzić, a Pana Boga wziaść na pomoc, żeby potem nie żałować.

Pamiętaj także młody bracie, jeżeli chcesz mieć błogosławieństwo boskie, bez którego nie ma szczęścia w małżeńskim stanie, pamiętaj zachowywać szóste przykazanie: żyj w czystości. Kiedy postanowienie ku ożenieniu czynisz, a w obmierzłych grzechach żyjesz i wstydu nie przestrzegasz, to Bóg się odwróci od ciebie, i nie pobłogosławi ani twój miłości, ani twego postanowienia, ani twego małżeństwa. Przypatrz się owemu cnotliwemu Józefowi, o którym Pismo Święte powiada: że był pięknej twarzy i wdzięczny na wejrzeniu, więc Putyfara żona, oczy swe na niego zwróciła

i szukała sposobności aby go uwieść. Cnotliwy młodzian, odpędzając od siebie pokusę, mawiał jej: jakże mógłbym taką złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu? Grzeszna niewiasta Boga się nie bała, a niewinnego Józefa łudzić nie przestawała, ale tenże mocno stał przy Bogu i jego przykazaniach, a woli grzesznej niewiasty zadość uczynić nie chciał. Wtedy Putyfara żona bojąc się, by grzeszna jej chęć przed mężem się nie wydała, oskarżyła Józefa przed nim, że ją chciał uwieść. A tak niewinny Józef wtrącony został do ciemnego więzienia; lecz wolał w więzieniu siedzieć, niż zgrzeszyć i Boga opuścić. Za taką cnotę Pan Bóg hojnie wynagrodził cnotliwego Józefa, bo go wyniósł na pierwszego po królu, pana i rządzącego w całym kraju, i na wybawiciela od siedmioletniego głodu ojca swego, braci i całego narodu egipskiego. Więc żyj, młody bracie w cnocie i niewinności, jak ów Józef, a doczekasz się szczęścia twego, żony i dzieci twoich. Cnota niewinności mało nie największą cnotą jest; więc raz jeszcze czytać o niej będziesz.

Jaką dziewczica być ma, aby była dobrą żoną.

Dobra żona jest dar boski; o taką się starajcie, którzy się żenić macie. Nie ma człowieka, któryby powiedział: ja przystaję na złą żonę. Więc wy młodzianie, którzy się żenić macie, pilnie się oglądajcie, żebyście sobie dobrą żonę upatrzyli. Nie każda dziewczyna dobrą żoną będzie. Dziewczyna zła jak osa, uparta jak drewno, rodzicom nieposłuszna, roboty nieumiejąca, a nieporządna i leniwa, taka dobrą żoną nie będzie i być nie może, od takiej Pan Bóg niech każdego strzeże, bo kto się z nią ożeni, ten weźmie sobie strasznego móla na kark. Dobra kobieta podobna jest do anioła, ale zła kobieta jest niby jędra.

Dziewczyna, co to wychowała się w gospodarnym domku, przy pocziwój matce pracy się nauczyła, co ją matka w cnocie wypieściła, wychuchała, bojaźni pańskiej i pobożności wyuczyła: taka będzie dobrą żoną, uszczęśliwi męża, pięknie wychowa dzieci, a starym rodzicom pociechą będzie. O taką cnotliwi młodzianie Boga prosicie; taka wam życie osłodzi. Przypatrzcie się takiej pocziwój dziewczynie

kiedy jest w domu przy matce: jak ona rychło wstaje, jak matce szczerém sercem pomaga, jak bez porady matki dba o porządek w chatce, jak rano, w południe, czy na wieczór, w święto czy w dzień robotny około siebie ma zawsze bieluchno, włosy uczesane, spodniczka czysta, warkocz ładnie spleciony. Gdybyś w jej duszę spojrział, widziałbyś, jaka to tam szczerłość, jaka poczciwość by u dziecka, jaka niewinność i wstydlivość by u anioła; młoda dusza po Bogu, bogobojna, pokorna, bojaźliwa. Dobra dziewczyna wesoła jest przy pracy, zabawę lubi, ale cnoty strzeże, w domu krzątając się mile sobie śpiewa, albo kiedy w ogródku pracuje, lub téż na polu piele; bo niewinna dziewczyna ma zawsze wesele w czystém swém sercu, a oko pogodne, że jakbyś w niebo patrzył; chociaż stroić się lubi to w kwiaty, to we wstążki, jednak cnotę nad strój przekłada. Dziewczyna z czystem sercem, matce opryskliwego słowa nie powie, a z dziećmi bawić się lubi. Dziewczyna z cnotliwą duszą nad nieszczęśliwym się lituje, ubogiego wesprze, chorego mile a szczerze opatrzy i pocieszy, jego boleść sercem zrozumie, nikomuby krzywdy nie

uczyniła. Kiedy ojciec albo matka, albo brat, starek lub starka zachoruje, to dziewczyna z czułym sercem chorego dogląda, pić mu podaje, i o zdrowie jego całym sercem się troszczy. Taka dobra dziewczyna, kiedy się zasmuci, kiedy ojca lub matkę nieszczęście spotka, to taka smutna, jak gwiazda na niebie, a tak jej na duszy tęskno, taka rzewna, tak jej łzawo, że choćbyś młody bracie, twarde miał serce, tobie samemu smutno się zrobi i na płacz ci się zbierać będzie, kiedy na nią patrzysz. A znowu kiedy taka dobra i niewinna dziewczyna uśmiechnie się do ciebie, to tak ci się mile zrobi na duszy młody bracie, że mało ci serce nie rozpułynie, a kiedy odejdziesz, tęskno ci za nią będzie. O taką dziewczynę Pana Boga prosz i staraj się, taka żona to dar Boży, taka kiedy ci się poda, to złóż ręce do Boga i podziękuj, bo będziesz miał cnotliwą żonę, pobożną matkę i skrzętną gospodynią, jako pszczołka. Z taką żoną lata mile płynąć ci będą, miłość i wierność małżeńską, do grobowej deski ci dochowa, gospodarstwo w ład ci z nią pójdzie, dobytek się będzie w domu twym mnożył; taka smutek, troskę i kłopot

twój z ocz ci pozna, w smutku cię pocieszy,
 frasunek z głowy ci rozpędzi, a duszę ci uspo-
 koi aż miło, i będziesz do siebie i do drugich
 mówił: dobra żona, dar boski. Taką żebyś do-
 stał, życzę ci z serca i duszy.

Lilia najpiękniejsza między kwiatami; niewinność
 najpiękniejsza między cnotami.

Piękne są czyste krople rosy na listkach wi-
 szące; piękna jest rumiana jutrzienka, na niebie
 jasne promienie rozlewająca; piękna jest ran-
 na zorza, rumieńcem niebo zdobiąca; piękna
 jest lilia, dająca wzór niewinności; ale najpię-
 kniejsza, najcudniejsza jest *niewinność* i *wsty-
 dliwość* dziewicy lub młodziana. Jak kropla
 rosy, jak łza, tak czysta jest dusza niewinnej
 dziewicy i młodziana. Jak ranna zorza nado-
 bnym blaskiem się rumieni, tak na twarzy nie-
 winnej dziewicy płonie rumieniec wstydu; jak
 jutrzienka czystem okiem spogląda na świat,
 tak wstydlive są oczy niewinnej dziewicy. Jak
 pączek róży żadnego proszku, żadnego brudu
 do siebie nie dopuszcza: tak uszy niewinnej
 dziewicy nie przyjmują żadnego niewstydlive-

go słówka, żadnej pokusy. Bo kiedy najmniej-
 szy robaczek dostanie się w kwiat róży, powo-
 li całą ją stoczy i podziurawi, a kiedy niewin-
 na dziewczica raz poda ucho podszeptom, poku-
 som i niewstydlivym słowom, to zakazana żą-
 dza palić już nie przestanie jej serca, i straci
 dziewczica niewinność i wstyd. Ze źródła pły-
 nie czysta woda, a z ust dziewicy niewinnéj
 idzie czysta mowa. Płomień woskowej świecy
 płonie jasno w górę, a dusza niewinnéj dzie-
 wczyny płonie w niebo, do Boga. Modlitwy
 czystéj duszy młodéj tak są szczere, jak mo-
 dlitwa przed skonaniem odmówiona. Bóg naj-
 więcej umiłował niewinne serca. Niepokalana
 dziewczica i niepokalani młodzian, są jakoby
 anioły na ziemi.

Na dnie morskiém znajdują się muszle, w któ-
 rych dziwne żyją stworzenia. W niektórych
 muszlach znajdują się szlachetne perły, a któ-
 ra muszla perłę w sobie chowa, taka jednéj
 kropli wody w siebie nie wpuszcza. Takie ma-
 ją być serca dziewicze, młodzieńcze; perły swéj,
 to jest niewinności swójej, niechaj zawsze strzegą,
 a jak muszle wody, tak serca takie niechaj nigdy
 nie wpuszczają nic takiego, coby niewinność

splamiło. Dziewczyno niewinna i ty młodzie-
nie cnotliwy! ani okiem, ani uchem, ani ustami,
ani żadnym zmysłem, nawet myślą samą nie
dotykajcie się żadnej nieczystości; choćby
w najskrytszej ciemności bądźcie wstydliwymi.
A kiedy was zły duch kusi, wspomnijcie na
Boga wszędzie obecnego, szczerą modlitwa po-
kusę od was odpędzi. Serca wasze urosną, mi-
łość wasza uświęci się i dusze wasze wyżej ku
Bogu wzlecą, kiedy pokusę zwyciężycie. Zwycię-
stwo takie będzie na chwałę waszą i ku zba-
wieniu waszemu. Nie próbujcie grzechu. Ze-
brany z drzewa owoc, kiedy przykryjesz li-
ściem własnego drzewa, słomą lub piaskiem,
przechowasz zdrowo do nowego, a smak jego
zawsze będzie świeży i przyjemny; ale owoc,
choćby trochę nagiły i nadpsuty, nie prze-
chowa ci się, lecz zgnije. Podobne do owocu
są serca młodych. Kiedy młodzieńcze i dziew-
czyno raz jeden na grzech zezwolicie, wten-
czas jako owoc nagiły serca wasze psuć się
będą; staniecie się niby zwiędłe kwiaty bez za-
pachu. Wstydlivość wasza niech będzie ukry-
ta, zasłonięta, jako owoc liściem.

Ciało nasze jest kaplicą Ducha Świętego. Nieczystość plami i brudzi tę kaplicę. W czym ciele mieszka Bóg; lecz jakżeby mógł ten Pan przenajczystszy mieszkać w ciele nieczystem, pokalanem, splugawionem? Dziewczyny i młodzieńce! ciała wasze niechaj zawsze będą tak czyste, miłe i piękne, jak są na świętki zielone czyste, miłe i ustrojone kościoły i mieszkania pobożnych chrześcian. Więc na miłość Boga zaklinam was, unikajcie takich nieczystych uciech, jakie tylko zwierzętom są właściwe; unikajcie tego wszystkiego, od czego odwracają się cnotliwe oczy; unikajcie takich uczynków; słów i myśli, które oszpeciłyby boski obraz duszy waszój, które skalać mogłyby dostojęństwo wasze. Nie próbujcie grzechu, przysłowie mówi: chwilka słodyczy niesie beczkę goryczy. Nie dajcie się skusić złemu duchowi, jako Ewa dała się namówić do skosztowania owocu zakazanego. Kto raz próbuje grzechu, nierozumniejszy jest od nocnego motylika, który zwabiony pięknym płomieniem świecy, leci niebaczny w ogień, myśli że jak piękny tak i miły jest płomień, opala sobie skrzydełka, i pada na ziemię spalony, nieży-

wy. W Piśmie Świętém napisane jest: *Bez czystości nikt Boga oglądać nie będzie*. Pan Jezus powiedział: *Szczęśliwi są, którzy czyste serca mają, bo oni Boga oglądać będą*.

Kiedy cnotliwy młodzian pokocha niewinną dziewczicę, miłość ich będzie czysta i trwała, a gdy się połączą, wierność ich małżeńska i szczęście będzie dozogonne.

Jakie ma być pożycie stadła cnotliwego.

Już tedy miły bracie pojąłeś żonę; jedyną a wierną towarzyszkę, która ma iść z tobą ręka w rękę aż do grobowej deski. Zaprzysięgliście sobie przed Bogiem miłość i wierność aż do śmierci, wezwaliście Imienia Stwórcy dla umocnienia waszjej przysięgi, a sługa Jego pobłogosławił wasz związek.

Małżeństwo nie jest tylko połączeniem świeckim dwóch ciał, ale ślubem dwóch dusz w Chrystusie. Zbawiciel nasz ustanowił je i podniósł do godności Sakramentu, więc zawieraniem być powinno uroczyście, po oczyszczeniu się z grzechów nie jako rozrywka i wesele świeckie, ale jako obrzęd religijny.

Życie téż połączonych małżonków, powinno upływać moralnie i pięknie; oboje mają dawać przykład chwalebny bliźnim swoim i zasługiwać na łaskę i błogosławieństwo Boże.

Chociaż stan bezzenny kapłanów, zakonników i zakonnic poświęconych Bogu, wiedzie ich ku zbawieniu, przez oderwanie się od marności światowych i służbę Bożą, to przecież i w małżeństwie można wieść życie miłe Bogu, a kto w tym stanie wytrwa w cnotach, nie mniejsze ma zasługi. Bo w małżeństwie nie życie ciche i spokojne ma człowiek, ale pełne kłopotów i pracy, cierpień i boleści; bo w niém już nietylko o sobie samym i swém zbawieniu myśleć ma, ale o współmałżonka i dziatki i domowników troszczyć się i na ich utrzymanie pracować, i o ich zbawienie starać się i za nich być Stwórcy swemu odpowiedzialnym. Z pokorném sercem i wytrwałością, znosić ma dopuszczone od Opatrzności choroby i nieszczęścia, a nawet śmierć ukochanych osób; zapobiegać niedostatkowi i nędzy, ciężką pracą zajmować się do grobu, nie mając z jój owoców nic dla siebie, jeno kłopoty i troski.

Otóż widzisz mój bracie, że zabierając się do małżeństwa, bierzesz na siebie wielkie obowiązki i ciężką pracę, a nie rozrywki same i wesele, jakieś to może myślał.

Tyś jest głową domu, a żona sercem; ty masz radzić głową o pomyślności twój rodziny, a żona sercem swém ogrzewać i pielegnować też rodzinę. W cnotliwem stadle mąż bez żony, a żona bez męża nic przedsięwziąć nie powinni. Ty opiekuj się żoną twą, bacz aby jej niczego nie brakło, staraj się aby miała wszystkiego zadosyć w domu i dla siebie i dla dzieci; dawaj wszystko z ochotnego serca, aby czego zapotrzebuje rychło miała, a nie prosiła cię, jako mizerny żebrak o każdą rzecz, która jej się należy. Ty zaś żono, winnaś być jako miód słodki i kwiat wdzięczny, jako czysta i orzeźwiająca woda krynicy, dla posilenia męża twego, ulżenia mu w ciężkiej pracy, i kłopotach i strapieniach. Mąż winien pracować na utrzymanie żony i dzieci; żona powinna dopomagać mężowi w pracy, zarobek jego szanować, przez oszczędność i dobre gospodarowanie mnożyć. Stara przypowieść mówi: *choćby sobie mąż urobił ręce po łokcie, gdy ma*

żonę marnotrawną, do niczego nie przyjdzie. W domu gdzie mąż próżniak albo żona niegospodarna i marnotrawnica, gnieździ się niedostatek i nędza, głód i chłód, niezgoda i niebłogosławieństwo Boże.

Gdzie zgoda, tam Pan Bóg mieszka; a przez niezgodę tracą ludzie swobodę. Pamiętajcież o tém mili małżonkowie i kochajcie się serdecznie, niechaj niezgoda niezagląda nigdy pod waszą strzechę. Ludźmi jesteśmy, więc już przez grzech pierwszych naszych rodziców ułomnemi; w codzienném pozyciu najłatwiej o poswarę; z małych sprzeczek wynikają większe, z większych kłótnie, z kłótni czasem nawet przychodzi do bitki. Ztąd to później wyradza się nienawiść w miejsce miłości, życie nędzne, opłakane, pełne goryczy i łez, smutku i niedoli, zgorszenie dla obcych, dla domowników, a co najgorsza, dla własnych dzieciak hańbiący przykład.

Więc téż cnotliwi małżonkowie, unikać mają najmniejszych sprzeczek; wybaczcie wzajemnie drobne ułomności, z prawdziwą miłością chrześcijańską. Jeżeli ujrzysz mężu, że żona twoja w czém błądzi, to ją przestrzeż z wyro-

zumiałością ojca, z miłością i przychylnością mężowską, i rozumnie a sprawiedliwie na dobrą drogę naprowadź; jeżeli dostrzeżesz żono, że mąż twój nie tak czyni jak człowiek pocziwy czynić ma, to mu to powiedz z miłością i słodyczą, bez złości i zniewag, bo gniew jeszcze nikogo w złém niepohamował, ani do dobrego nie przywiódł, gdyż sam będąc spróśnym i śmiertelnym, grzechem do cnoty ludzi nakłonić nie może. Od początku waszego pożycia aż do chwili, kiedy z rozkazu Bożego, śmierć wasz związek doczesny zniszczy, niechaj zgoda i miłość wciąż pod waszą przebywają strzechą, a łaska Stwórcy nie tylko będzie z wami do śmierci, ale jeszcze i po za tę doczesną śmierć, do żywota wiecznego was doprowadzi.

Pismo Święte powiada, że mąż jest głową domu a żona powinna mu być posłuszną i poddaną, jako kościół Chrystusowi. Niechajże przecież mąż nie okazuje tego żonie gniewem i srogością, niechże jój nie ma za swą sługę i niewolnicę; żona ma być u męża jako najmilsze jego dziecko, a jój wolą ma mąż kierować przez rozum a miłość. Żona niechaj nigdy nie-

zrywa się do rzadzenia i poniewierania mężem. Starzy ludzie powiadają: *biada temu domowi, gdzie kokosz przewodzi kurowi*. Bóg stworzył najpierw Adama a potem Ewę, przez co dał ludziom poznać, że mąż uczyniony pierwszym, pierwszeństwo też przed niewiastą mieć powinien; niewiasta dała się uwieść namowom zdraдлиwego węża, więc to pokazuje, że jest słabszego umysłu; przez to rozumnemu a pocziwemu mężowi powinna być zawsze posłuszną.

Kto święty Sakrament małżeństwa znieważa, z żoną żyje w niezgodzie, dokucza jej, martwi, dręczy, poniewiera, ten jest równym grzesznikiem mężobójcy, bo zawiązawszy świat młodej dziewicy, napełnia jej żywot goryczą i udęczywszy jakoby biedną męczennicę, przed czasem do grobu wpędza. Pocziwy więc człowiek powinien starannie unikać dokuczania swojej żonie, dręczenia matki swych dzieci, bo zły człowiek i zły mąż, sam sobie największą hańbę wyrządza, traci szacunek u ludzi innych, a po śmierci sprawiedliwa kara Boża nieochybnie go dosięgnie.

Patrzcie oto na bezrozumne zwierzęta, jak pośród nich samce z samicami żyją? czyliż się

gryzą zębami, albo szarpia pazurami, albo dziobią dziobami. Piękna tam i niezakłócona zgoda. Jeden tylko człowiek od Boga rozumem obdarzony, wpada w bezecny grzech nienawiści ku swojej od Opatrzności naznaczonej mu towarzyszce.

O bracie mój, strzeż się, abyś w pożyciu twém z żoną, od bezrozumnego bydlęcia zawstydzonym nie był, ale raczej piękném twém obejściem dowiódł, żeś pojął ważność świętego Sakramentu i zasłużył, aby być stworzonym na obraz i podobieństwo Boże.

Człowiek pocziwy jak żyć powinien z rodziną swą i domownikami.

Kiedy cię Bóg, mój miły bracie, obdarzy dzieteczkami w pożyciu twém z żoną, to je wychowuj tak pobożnie i pięknie, jako wyczytałeś w pierwszej części tej książki, staraj się aby będąc cnotliwemi, i uczciwemi, stały się pociechą i chlubą twoją, aby Bóg je błogosławił a ludzie kochali.

Ty jako głowa całego domu, powinienes całej rodzinie twojej i domownikom, a czeladzi

twój pięknym świecić przykładem. Niech w domu twym panuje bojaźń Boża, trzeźwość, praca, ochędostwo, przystojność. Pilnie masz zważać, aby żadne z rodziny, żaden domownik, drugich wadami swojemi nie gorszył, aby każdy wypełniał, to co do niego należy, aby jeden na drugiego pracy swój nie zwał. Nie cierp pijanicy w domu twym, ani próżniaka, ani niechlujnego, ani gorszyciela. Pamiętaj, że na jakich ludzi dziatki twe patrzą, takimi się później staną. Nie słuchaj oszczerstw lub podszeptów ani bajek, a jeśli się znajdzie taki czeladnik lub domownik, coby je uchu twemu podawał, albo drugich podglądał i oskarżał, to wypędź go natychmiast, bo człowiek poczciwy oszczerców i bajczarzy w domu swym znosić nie powinien.

Jeżeli masz w domu twoim służących i czeladników, tedy każdemu robotę należną wydziel, a doglądaj aby pilnie pracowali, nie trawiać czasu na gawędzie i bałamuctwie; sam im w pracy przodkuj i własnym przykładem pokazuj, jako robić mają. Powinieneś przytém pamiętać, abys ich robotą nie przeciążał, był dla nich wyrozumiałym, nie skorym do gniewu

i karania, nie dokuczliwym. Boć już dość taki jest biednym co musi służyć, więc mu los jego osładzać ile można należy. Przytem pamiętaj aby słudzy twoi głodu nie cierpieli, ani też krzywdy żadnej nie mieli. Zasługi ich rzetelnie płacić trzeba i nie urywać im, ani wytrącać niesprawiedliwie, bo jeden grosz wydarty słudze lub najemnikowi może niebłogosławieństwo Boże na cały twój dobytek ściągnąć.

Człowiek poczciwy przestrzegać ma w domu swym skromności, ażeby między domownikami i czeladzią nie działy się jakowe zgorszenia; powinien także czuwać, aby w święta i niedziele chodzili do kościoła i mszy świętej słuchali i nie ma im nie tylko pod żadnym pozorem w służbie Bożej przeszkadzać, ale owszem do niej przynaglać i własnym przykładem zachęcać.

Zasługą też przed narodem, a powinnością każdego jest, sługi swe oświecać, do nauki zachęcać, starać się aby czytać i pisać umieli. W czasie wolnym od pracy, lub też podczas długich wieczorów zimowych, kiedy każdy jest zatrudnionym pracą w izbie, czytaniem książ-

żek moralnych i użytecznych, oświecaj ich rozum i pobudzaj ku dobremu. Im kto więcej umie, tém ochotniejszym jest do pracy, tém lepiej wypełnia obowiązki swoje, tém bardziej miłuje swój kraj i tém pożyteczniej mu służy.

Cały więc domek twój niech tak będzie urządzony, aby go wszyscy sąsiedzi miłym i zacnym uznawali, aby go za przykład drugim stawiano, abyś pamiętając na to, że Bóg jest zawsze w nim przytomnym, uczynił go niby przybytkiem Bożym, w którymby stwórca twój chętnie przebywał i łaską swoją błogosławił.

Jako sam ma wytrwale przy cnocie stać, o sławę dbać a niecnoty wszelkię unikać.

Zostawszy mężem i ojcem utworzyłeś nową rodzinę wśród narodu twójego, więc téż stojąc przy cnocie silnie masz rodzinie twój jednać u ludzi poszancwanie i sławę, a nie poddawać jej przez twe wady i grzechy we wstyd i sromotę przed ludźmi, że złego i niepocziwego ojca mają.

To jedyna biednych ludzi pociecha, jeżeli dzieciom swoim piękne i chwalebne imię zo-

stawia. Choćbyś opływał we wszystkie dostatki tego świata, w złoto i znaczenie, to gdy niepocziwym będziesz, ludzie cnotliwi pogardzą tobą, a Bóg za swego syna nie uzna.

Powinności człowieka względem Boga uczają trzy pierwsze przykazania, względem ludzi siedm ostatnich. Dwa też przykazania miłości: „*Kochaj pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jako siebie samego*“ czynią człowieka przyjemnym Bogu i ludziom, a kto ich strzeże, temu życie choćby w niedostatku, mile upłynie i nad grobem jego ludzie zapłaczą.

Chcąc żyć pocziwie, wystrzegać się należy grzechów, które nie tylko przepisami religii są zabronione, ale i w codzienném pożyciu czynią człowieka innym ludziom obmierzłym.

Niedarmo to siedm grzechów głównych nazwano śmiertelnemi, bo one częstokroć nie tylko duszy ale i ciała śmierć prowadzają.

Pyszny sam będąc lichem naczyniem jako wszyscy z gliny ulepionem, przecież ma się za coś stokroć lepszego od innych, wynosi się nad bliźnich swoich, chce aby mu drudzy za-

wsze i wszędzie ustępowali, pomiata każdym, więc też nawzajem wszyscy nim gardzą a pan Bóg poniża i karze jako onych pysznych aniołów, których z raju stracił w otchłanie piekielne.

Leniwiec jest zawadą na świecie innym ludziom, bo chce ciągle żyć cudzą pracą, a sam na próżniactwie czas spędzać, przez lenistwo swe nieraz całą rodzinę wystawia na głód i nędzę, zaniedbuje obowiązków względem Boga i bliźnich i staje się wszystkim obmierzłym.

Łakomy chociażby z krzywdą bliźniego, gromadzi grosz i chowa, żałując nietylko swęj rodzinie ale i sobie samemu na wszystko, choćby kogo widział w największej nędzy i potrzebie, nieużyczy nikomu grosza, niedba na łzy nędzarzy, bo najczęściej bogaci się ludzkiemi łzami.

Obżartuch i opilec w brzuchu i gardle złożył wszystkie swoje nadzieje, dla jadła i napitku z chęcią poświęci swą rodzinę, swych przyjaciół; żona jego i dziatki cierpią nieraz wielki niedostatek a on tymczasem marnuje grosz zapracowany na hulanki i napitek, dopóki zbytkami śmierci sobie nie przyśpieszy.

Zazdrośnik smuci się szczęściem, a cieszy

nieszczęściem bliźniego, radby sam tylko być chwalonym i poważanym, radby aby jemu się tylko dobrze wiodło, aby on miał wszystko a drudzy nic. Schnie i choruje, żółknieje i przed czasem częstokroć marnie ginie, bo mu zazdrość wszystką krew żółcią zaraziła i przyspieszyła śmierć.

Plugawiec służący nieczystości, puszcza się na brudne szpetne grzechy; ciche i spokojne pożycie małżeńskie zakłóca i burzy; spokój z pod swój strzechy wygania, traci miłość żony, poszanowanie ludzi cnotliwych, upada na zdrowiu, niszczy dobytek, a wszystko dla służenia brudnemu ciału, które przecież rozumem hamować powinien.

Złośnik niesłuchający głosu sumienia, ani rozumu, niebojący się Boga, a szalejący o lada co, jest okrutnikiem dla swój rodziny a plagą dla sąsiadów. Z gniewu powstają kłótnie, bitki, porywczość prowadzi nieraz do zabójstwa, a gwałtownik często sam padnie ofiarą swego gniewu,

To są skutki z grzechów śmiertelnych, dla tego jeżeli chcesz żyć na tym świecie pocziwie, być od ludzi szanowanym, zasłużyć sobie

na zbawienie duszy, wystrzegaj się pokus i podmów do złego, strzeż się grzechów śmiertelnych i przeciwko nim stawiaj cnoty, które je niezawodnie przy wytrwałości z twój strony pokonają.

I tak przeciwko pysze służy pokora, przeciw lenistwu praca, przeciw łakomstwu dobroczynność i szczodroblliwość, przeciw obżarstwu i opilstwu wstrzemięźliwość; przeciw nieczystości przystojność i skromność; przeciw zazdrości miłość bliźniego, przeciw gniewowi cierpliwość i roztropność, a przeciw wszystkim modlitwa, częste przestawanie z ludźmi cnotliwymi i rozpamiętywanie popełnionych czynów, więc roztrząsanie sumienia,

Niemasz nic pożyteczniejszego, jak codziennie idąc spać, a dziękując stwórcy za przebyty dzień, rozważ wszystkie czyny twoje, a sumienie jako wierny stróż spraw ludzkich, zaraz ci wszystkie złe uczynki jako oliwę na wierzch wyprowadzi. Tak robiąc co dnia, strzedz się będziesz, abyś w grzechy popełnione nie wpadł jutro, i tym sposobem pilnie, bez opuszczenia dnia postępując, przyjdiesz po jednym roku do tego, że nazwyczaisz się do cnoty; obmierzisz

grzechy i nieprawości i będziesz żył pocziwie, podobając się panu Bogu i bliźnim twoim.

Jako człowiek pocziwy ma żyć względem kraju i współrodaków.

Utworzył pan Bóg z pojedynczego mężczyzny i jednej niewiasty rodzinę, rodzina ta pomnażała się bez końca i powoli powstały różne narody kulę ziemską zamieszkujące.

Ty miły bracie mój syn téj ziemi i współrodak jéj mieszkańców, masz nie tylko powinności względem Boga i rodziny, ale także względem kraju i współrodaków twoich.

Nie wolno być człowiekowi bezpożytecznym pniem zawałającym drogę, ani głuchym głazem, który nic nieczuje i którego nic nie obchodzi. Korzystamy z pomocy bliźnich naszych, więc i im pomagać obowiązkiem naszym.

Gdyby wszyscy wzajem o siebie niedbali, cożby działało się na świecie, mocniejszy wydzierałby pracę słabemu, gnębiłby go i przesładował, ludzie nie tworząc społeczeństwa, żyliby rozproszeni, w ciągłej, trwodze, w ciągłym niebezpieczeństwie więc też w każdym

kraju jest władza i urzędnicy, którzy za to są płatni, aby czuwali nad bezpieczeństwem pojedynczych osób, są sądy, aby wymierzały sprawiedliwość, jest straż, aby broniła od złych ludzi, rozbójników i złodziei, są szkoły, aby się w nich ludzie uczyli; są drogi, aby można przenosić się z miejsca na miejsce i wygodnie rozwozić owoce swojej pracy. Na to wszystko potrzeba pieniędzy, są więc podatki na utrzymanie bezpieczeństwa pojedynczych osób i dogodności publicznej.

Dobry i poczciwy obywatel kraju nie może się wyłamywać od ciężarów, ale je równo z drugimi ponosić powinien, bo równo z drugimi z wszystkich dogodności korzysta; dobry obywatel powinien swój kraj kochać i do jego pomysłowości przykładać się, powinien dziatki swoje tak wychowywać, aby z nich kraj miał pożytek i sławę, powinien bliźnim swoim dopomagać i nie robić takiego, co by jego współrodakom szkodziło. Dobry i poczciwy obywatel tak żyć powinien, aby po śmierci dzieciom pozostawił imię piękne i zasłużone krajowi, aby nikt im nie zarzucał, że miały ojca bałwana, który na to tylko żył, aby jadał i

pił, w niczem nieprzyczynił się do dobra kraju i współrodaków.

Zakończenie tej części.

Urządziwszy żywot swój według pocziwów miary, możesz bracie mój z czystém sumieniem używać owoców swój pracy i pociech przystojnych, pocziwowych, nieszkodzących zdrowiu ni sławie. Nie wyrzucaj grosza na zbytki, marne stroje, nie goń za hulankami; ale jeżeli oszczędzisz co grosza nad twe potrzeby i opatrzenie twych dzieci, to go oddaj na potrzeby publiczne, na szkoły i zakłady dobroczynne. Niechaj się i dusza twa raduje a nie samo tylko ciało.

Pamiętaj, że czas życia jest krótki, że jesteś jako owoc dojrzały na drzewie. Niecnie cie ani robak zgryzoty nie toczy jako owoce, ani źli ludzie nie wysysają, jako owoce ptaki i osy, nie spadnij też na ziemię zawczasie i nie zgnij wśród błota służąc tylko ciału.

Trzeba mieć na myśli to krótkie i nietrwałe życie, aby samemu ciału nie służyć, bo to największy nasz nieprzyjaciół, ale nieprzyjaciela

tego łatwo zwyciężyć, wzięwszy na pomoc bogobojność, rozum i cnotę; a zwyciężywszy go odpoczywaj spokojnie po téj walce; ozdobiwszy życie cnotami i dobrymi postępками, czekaj spokojnie starości a potem zawołania pańskiego, które nas nie minie; czekaj z tą myślą, że dopełniwszy swych powinności, po przebyciu ciernistego żywota, pójdiesz zażywać w Bogu szczęśliwości wiecznej, jaka ci się słusznie należyć będzie w nagrodę cnot twoich, w nagrodę czystego sumienia twego, którego ani krzywda ani łzy ludzkie nieobciążają.

K O N I E C.





UP - Kraków BG



1050151448